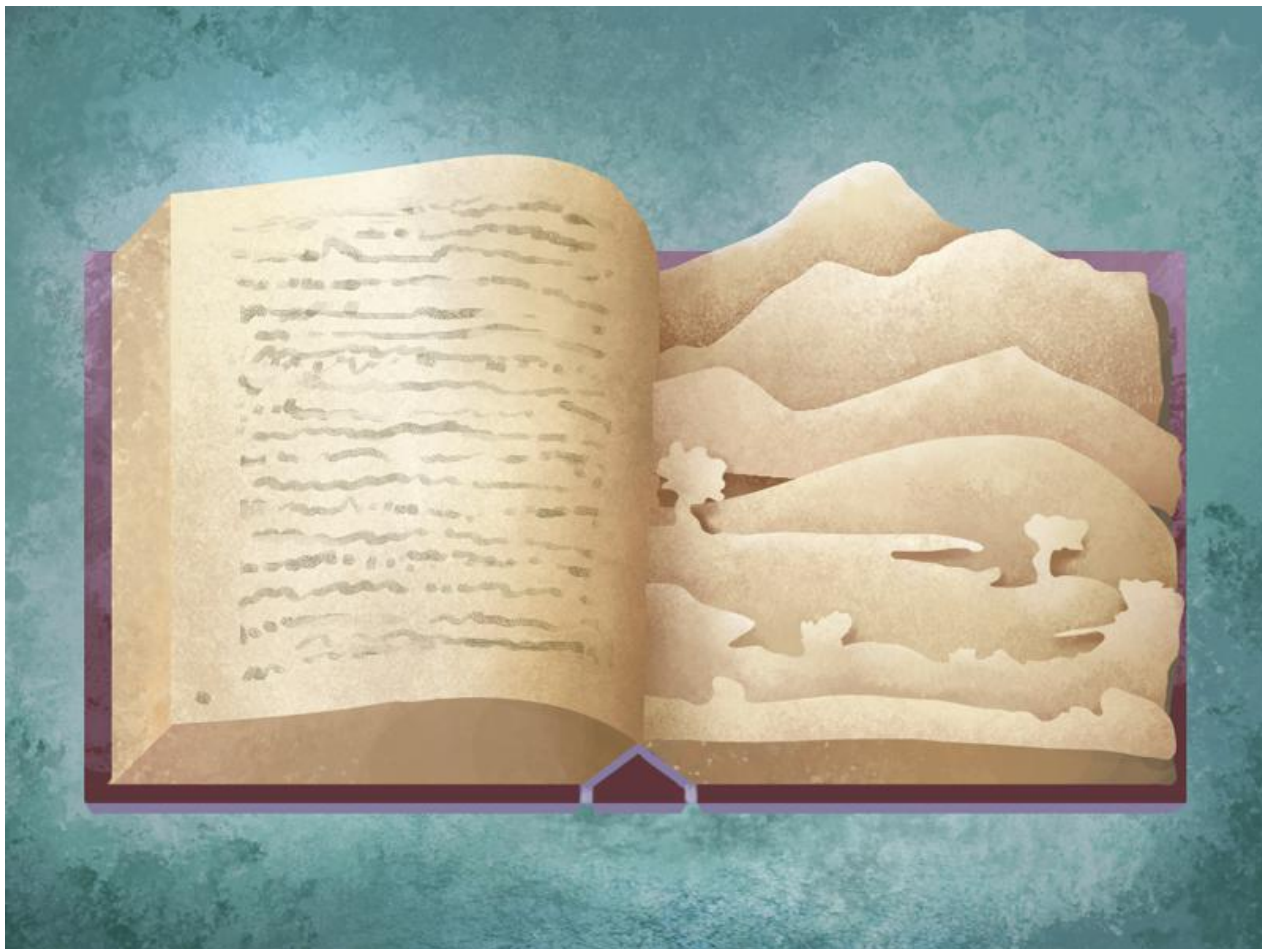


pismo jest kontynuacją kwartalnika Pomagamy sobie w pracy

BIBLIOTEKARZ OPOLSKI

Nr 4/2012 (LVI)

ISSN 2083-7321



Ilustracja: Karolina Jędrzycka

W numerze m.in.:

Wojciech Kowalewski

Konsorcjum Bibliotek – Użytkowników Systemów SOWA

Mirosława Wąsowicz

Rzecznictwo – klucz do sukcesu?!

Ewa Golec

Wydawnictwa zwarte, czasopisma oraz zbiory specjalne Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu

Edward Pochroń

Opolskie czasopiśmiennictwo: Echo Gmin Opolskich

**"Bibliotekarz Opolski" - internetowe pismo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
im. Emanuela Smołki w Opolu**

Numer 4/2012 ukazał się w internecie 8 października 2012 roku

**"Bibliotekarz Opolski" jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa
3.0 Polska**

ISSN 2083-7321

Redakcja:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

Joanna Czarkowska-Pasierbińska

Barbara Giedroń

Agnieszka Hałubiec

Hanna Jamry

Violetta Łabędzka

Piotr Polus

Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego

Beata Śliwińska

Biblioteka Główna Politechniki Opolskiej

Bożena Budrewicz

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu

Dagmara Kawoń-Noga

Skład:

Łukasz Brudnik

Agnieszka Hałubiec

Adres redakcji:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu

45-081 Opole, ul. Piastowska 18-20

tel. (77) 453 64 75

e-mail: redakcja@bibliotekarzopolski.pl



www.bibliotekarzopolski.pl

Spis treści

BIBLIOTEKA

Od Redakcji	5
<i>Jadwiga Kotulska, Katarzyna Mazur-Kulesza, Rola i miejsce Koła Bibliotek Naukowych SBP w opolskim środowisku akademickim</i>	6
<i>Mirosława Grabowska, I Forum Bibliotekarzy Województwa Opolskiego „Moja biblioteka. Mój użytkownik”</i>	9
<i>Ewa Dorosz, Biblioteki pełniące zadania powiatowe w województwie opolskim (1999 – 2011)</i>	11
<i>Mirosława Wąsowicz, Rzecznictwo – klucz do sukcesu ?!</i>	16
<i>Jolanta Zakrawacz, Projekt wydawniczy GBP w Gogolinie – „Nasz gogoliński Karlik przewodnikiem po śląskiej tradycji”</i>	18

Systemy biblioteczne

<i>Wojciech Kowalewski, Konsorcjum Bibliotek – Użytkowników Systemów SOWA</i>	20
<i>Sylwia Czub-Kiełczewska, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu i MAK+ poszerzają zakres współpracy</i>	22

Prace konkursowe

<i>Katarzyna Tutka, Jaka będzie przyszłość książki?</i>	23
<i>Anita Mrugała, Jaka będzie przyszłość książki?</i>	25

5 lat Dyskusyjnych Klubów Książki

<i>Krystyna Chmiel, „Podziel się czytaniem” – pięć lat DKK w MiGBP w Lewinie Brzeskim</i>	27
---	----

RELACJE

<i>Małgorzata Bartoszevska, Zdzisława Bernas-Kośny, „Polak, Węgier, dwa bratanki...”</i>	30
<i>Beata Śliwińska, Podróże kształcą, czyli o wyjeździe do bibliotek Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej stów kilka (wspomnieniowo & subiektywnie)</i>	40

PREZENTACJE OPOLSKICH BIBLIOTEK

<i>Ewa Golec, Wydawnictwa zwarte, czasopisma oraz zbiory specjalne Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu</i>	48
---	----

KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPIŚMIENICTWO

<i>Edward Pochroń, Opolskie czasopiśmiennictwo: ECHO GMIN OPOLSKICH</i>	53
<i>Dagmara Kawoń-Noga, Ostatnie „STRONY” ?</i>	55
<i>Agnieszka Hałubiec, Na regale. Przegląd nowości wydawniczych</i>	56
<i>Małgorzata Pindera, Audiobooki z bibliotecznej kolekcji</i>	60
<i>Agnieszka Hałubiec, Znalezione w... Subiektywny przegląd czasopiśmienniczy</i>	63

REGION

<i>Hanna Jamry, Nowości o Śląsku Opolskim – propozycje do księgozbioru podręcznego</i>	65
<i>Magdalena Mączyńska, Znani i nieznani z regionu – przewodnik biobibliograficzny: Franz Goretzki – burmistrz XIX-wiecznego Opola</i>	68

Krystyna Pawłowska, ABC gmin powiatu opolskiego. Historia i współczesność gminy Popielów. Cz. 2.....70

VARIA

W obiektywie bibliotecznym. Spotkania - wernisaże – jubileusze75

MATERIAŁY NADESŁANE

O D E Z W A w sprawie potrzeby ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego.....80

DODATEK

Karolina Jędrzycka, Materiały szkoleniowe - program graficzny GIMP82

Od Redakcji

I tak szczęśliwie dotarliśmy do czwartego wydania „Bibliotekarza Opolskiego” w 2012 roku. Na prawdziwe podsumowania będziemy mogli pozwolić sobie dopiero w styczniu 2013, ale już teraz cieszy nas statystyka otwarć i czytelnictwa naszego bibliotekarskiego pisma. Rośnie liczba odwiedzających i czytających, co buduje w nas chęć do tworzenia kolejnych wydań, proponowania naszym czytelnikom nowych odsłon z ciekawymi tekstami. Postaramy się, aby tak było w każdym kolejnym numerze.

Numer czwarty zamyka rok i jednocześnie cykl tekstów o Dyskusyjnych Klubach Książki, które obchodziły swoje pięciolecie. Publikujemy również ostatnie prace konkursowe „Jaka będzie przyszłość książki?”.

Kontynuujemy natomiast artykuły o systemach bibliotecznych. Tym razem piszemy o dwóch programach – SOWA i MAK+. O tym, jak systemy są wdrażane, jak funkcjonują w bibliotekach oraz warsztatach szkoleniowych, można przeczytać w tekstach Wojciecha Kowalewskiego Konsorcjum Bibliotek – Użytkowników Systemów SOWA i Sylwii Czub-Kielczewskiej Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu i MAK+ poszerzają zakres współpracy.

Trzymając się tematyki szkoleniowej prezentujemy tekst o rzecznictwie w bibliotekach – cyklem szkoleń, poruszających to zagadnienie będą objęte biblioteki publiczne. We wrześniu opolscy bibliotekarze uczestniczyli w szkoleniach z programu graficznego GIMP, prezentujemy materiały szkoleniowe, które mogą być pomocne w utrwaleniu wiedzy i przydatne przy podjęciu pierwszych prób pracy z programem.

Cóż ponadto. Powiększamy galerię zdjęć. Oprócz fotograficznej relacji z WBP w Opolu, pojawią się również zdjęcia z innych imprez bibliotecznych, uchwyconych w obiektywie Beaty Śliwińskiej.

Zapraszamy do lektury numeru czwartego i przyszłych w 2013 roku!

Redakcja Bibliotekarza Opolskiego

BIBLIOTEKA

Jadwiga Kotulska, Katarzyna Mazur-Kulesza
Zarząd Koła Bibliotek Naukowych SBP w Opolu

Rola i miejsce Koła Bibliotek Naukowych SBP w opolskim środowisku akademickim

25 stycznia 2008 roku Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Opolu przyjął uchwałę o utworzeniu Koła Bibliotek Naukowych, którego członkami zostali pracownicy Biblioteki Głównej i bibliotek specjalistycznych Uniwersytetu Opolskiego. Równocześnie postanowiono, że Koło będzie działać w ramach struktury Oddziału SBP w Opolu. Działalność Koła zainicjowano 15 lutego pierwszym walnym zebraniem członków, podczas którego wybrano przewodniczącego i jego zarząd.

Celem powołania Koła Bibliotek Naukowych SBP w Opolu było wyjście naprzeciw oczekiwaniom aktywnego środowiska bibliotekarskiego, które swoją pracę zawodową wiąże z działalnością w ramach struktur SBP, co umożliwia dalszy rozwój i korzystanie z już zdobytych doświadczeń. Wzajemna współpraca pozwala na podnoszenie jakości świadczonych usług, upowszechnianie kultury w środowisku lokalnym, inicjowanie akcji na rzecz bibliotek i środowiska lokalnego oraz przyczynianie się do zachowania i popularyzacji piśmiennictwa polskiego i światowego. KBN wciela w życie nadrzędne założenia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ze szczególnym uwzględnieniem rozbudzenia aktywności zawodowej, a przede wszystkim propagowanie nowoczesnej myśli bibliotekarskiej. Ambicją członków Koła jest inspirowanie, rozwijanie i popieranie zamiłowań naukowych oraz nieustanne podnoszenie kwalifikacji i kompetencji zawodowych. Aspiracją Koła było także zintegrowanie środowiska bibliotekarzy, nie tylko z bibliotek akademickich i podejmowanie działań na rzecz podniesienia prestiżu zawodu i wizerunku bibliotekarza, by wspólnie „przekraczać granice i bariery własnych możliwości i umiejętności, dynamizować aktywność poszukiwania, konstruowania, traktując owe umiejętności jako czynnik rozwoju, zwracać wagę na rzeczy najważniejsze, wszak są to pragnienia i ideały. Prezentacja wizji przyszłości, obrazującej kierunki rozwoju gospodarczego, społecznego, ram społecznej wymiany, będzie sposobem wywołania satysfakcji, budowania zaufania”¹. Wobec potrzeby społecznego zaistnienia Koło Bibliotek Naukowych prowadzi różne formy szkolenia i doskonalenia zawodowego, które wpływają na poziom przydatności zawodowej i sposób postrzegania bibliotekarza w środowisku lokalnym. Członkowie organizacji realizując główne założenia starają się odpowiedzieć na cztery podstawowe pytania, które tworzą jej efektywną tożsamość, wyróżniającą jej strukturę spośród innych grup i stowarzyszeń zawodowych:

„Kim jesteśmy?
Czym się zajmujemy?
Jak to robimy?
Gdzie chcemy dojść?”²

Wdrażanie tych zasad w codzienną pracę Koła umożliwia podejmowanie kolejnych inicjatyw, które pozwalają zaistnieć bibliotekarzom, z bibliotek akademickich, w środowisku lokalnym. A także dbać o pozytywny wizerunek zawodu bibliotekarza oraz aktywnej działalności, nie tylko w bibliotece, ale również w prywatnym czasie. Największym zainteresowaniem cieszą się cykliczne wyjazdy studyjne organizowane przez Zarząd KBN. Ich celem jest przede wszystkim integracja członków, którzy na co dzień, ograniczeni brakiem wolnego czasu, często nie mają możliwości wspólnego wyjazdu w gronie współpracowników. Miejsce i program wyjazdów jest dokładnie

¹ Janusz Golinowski, Wizerunki organizacji politycznej, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2004, s.9.

² Jerzy Altkorn, Wizerunek firmy, Dąbrowa Górnicza: Wyższa Szkoła Biznesu, 2004, s.12.

zaplanowany oraz zorganizowany tak, aby bibliotekarze w nim uczestniczący mogli zwiedzić najważniejsze zabytki architektury, biblioteki i inne atrakcje znajdujące się w danej miejscowości. Dotychczas odbyły się wyjazdy szkoleniowo-studyjne do bardzo bogatej Biblioteki na Jasnej Górze w Częstochowie, do Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu oraz do Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. W trakcie wyjazdu uczestnicy poza zdobywaniem wiedzy przekazywanej przez profesjonalnego przewodnika, mają do dyspozycji także czas wolny, przewidziany na wspólne wypicie kawy, rozmowy oraz wymianę poglądów, często dotyczących codziennej pracy bibliotekarza.



Kolejną formą promocji i aktywnej działalności członków KBN jest działalność wystawiennicza związana z popularyzacją bibliotekoznawstwa i pogłębieniem wiedzy z bibliotekarstwa. Doskonałym przykładem było spotkanie w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych z prof. Wandą Pindlową, która wygłosiła wykład na temat „Miejsce szarej literatury w bibliotece naukowej”. Zagadnienia poruszane przez wybitną specjalistkę wzbudziły duże zainteresowanie audytorium i spowodowały dyskusję o zbiorach szarej literatury. Uzupełnieniem prelekcji była wystawa przygotowana przez członków Koła Bibliotek Naukowych dotycząca szarej literatury w zbiorach biblioteki akademickiej.



Spotkanie z prof. dr hab. Wandą Pindlową w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych. Od lewej prelegentka, JM Rektor UO prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja, dyrektor BG UO dr Wanda Matwiejczuk oraz przewodnicząca KBN SBP mgr Jadwiga Kotulska



Dużym wydarzeniem w życiu Koła było współorganizowanie po raz pierwszy Dnia Bibliotekarza, który odbył się w ramach Tygodnia Bibliotek pod hasłem: Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy.

Plakat wystawy przygotowany przez członków KBN SBP w Opolu, z okazji Tygodnia Bibliotek, pod hasłem: Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy

Podczas obchodów zaproszeni goście wysłuchali wykładu dra inż. Arkadiusza Libera, z Politechniki Wrocławskiej, na temat: „Policja i Interpol w polskiej bibliotece, czyli o tym jak się wykrywa i ściga przestępstwa o charakterze intelektualnym popełnione przez czytelników i bibliotekarzy”.

Mirosława Grabowska

Szkolne Multimedialne Centrum Dydaktyczno-Biblioteczne w Zespole Szkół w Dobrzenu Wielkim

I Forum Bibliotekarzy Województwa Opolskiego

„Moja biblioteka. Mój użytkownik”

Szkolne Multimedialne Centrum Dydaktyczno-Biblioteczne w Zespole Szkół w Dobrzenu Wielkim, Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego zapraszają wszystkich bibliotekarzy oraz osoby zainteresowane do udziału w I Forum Bibliotekarzy Województwa Opolskiego „Moja biblioteka. Mój użytkownik”, które odbędzie się 18 października 2012 r. o godz. 10 w Zespole Szkół w Dobrzenu Wielkim przy ul. Namysłowskiej 94.

Celem konferencji jest prezentacja i wymiana doświadczeń najważniejszych bibliotek w szeroko pojętym regionie. Szczegółowy program Forum poniżej. Udział w Forum jest bezpłatny. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt i ewentualne potwierdzenie udziału do 10 października 2012 r. (tel. 77 4032826 ; e-mail: smcdb@wp.pl).

Szczegółowych informacji udziela: Mirosława Grabowska.

I Forum Bibliotekarzy Województwa Opolskiego „Moja biblioteka. Mój użytkownik”

(18 października 2012 r.)

Program

godz. 9.00-9.45

Otwarte warsztaty dla uczniów

1. Niesamowite przygody latającej bani czyli zabawy badawcze i eksperymenty z powietrzem - Barbara Błyszczakowska (doradca metodyczny ds. bibliotek szkolnych), Bożena Jeluków (nauczyciel PG nr 6 w Opolu) – dla uczniów szkół podstawowych.
2. Trudne filmy w pracy z gimnazjalistami – Mirosława Moździoch (nauczyciel ZS w Dobrzenu Wielkim) – dla uczniów gimnazjum.
3. Co Ty wiesz o balneologii? – Natalia Ptak (Biblioteka Wyższej Państwowej Medycznej Szkoły Zawodowej w Opolu) – dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

godz. 10.00

Uroczyste otwarcie konferencji przez dyrektora Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim, dr Dorotę Gajdę-Szczegielińską i przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP w Opolu, Elżbietę Kampe.

Referaty

1. prof. dr hab. Jan Malicki (Biblioteka Śląska w Katowicach), Biblioteka Śląska w Katowicach. Wobec nowych wyzwań.

2. Halina Ganińska (Zarząd Główny SBP), Co, komu i jak oferuje Biblioteka Politechniki Poznańskiej?
3. Magdalena Pilińska (Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna we Wrocławiu), Mobilna biblioteka – działania edukacyjne Dolnośląskiej Biblioteki Pedagogicznej we Wrocławiu.
4. Mirosława Grabowska (Zespół Szkół w Dobrzaniu Wielkim), Czy reformy systemu edukacji w Polsce zmieniły oblicze współczesnej biblioteki szkolnej?

Przerwa na kawę

5. Podsumowanie konkursu „Moja biblioteka przyszłości” i wręczenie nagród.
6. dr Wanda Matwiejczuk, Danuta Szewczyk-Kłós (Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego), Przygotowanie użytkownika biblioteki akademickiej do korzystania z zasobów wiedzy.
7. Piotr Polus (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu), Opolska Biblioteka Cyfrowa.
8. Elżbieta Kampa (Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu), Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu biblioteką otwartą.
9. W pizzerii (na motywach „Języka Trolli” Małgorzaty Musierowicz) – scenka teatralna w wykonaniu uczniów Publicznego Gimnazjum w Dobrzaniu Wielkim.

Przerwa na poczęstunek

10. Prezentacja projektu Wydajemy własną książkę realizowanego przez koło czytelnicze ze Szkolnego Multimedialnego Centrum Dydaktyczno-Bibliotecznego w Dobrzaniu Wielkim.
11. dr Elżbieta Czerwińska (Biblioteka Politechniki Opolskiej), Czytelnik współtwórcą współczesnej biblioteki.
12. Ewelina Pisarek (Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu. Filia w Strzelcach Opolskich), Biblioteka częścią kapitału środowiska lokalnego.
13. Bożena Ratajczak-Olszewska (Biblioteka Państwowej Wyższej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu), Pożycz mi swojego użytkownika.
14. Zofia Godlewska, Prezentacja Centrum Nauk Przyrodniczych Publicznego Gimnazjum nr 6 w Opolu.
15. Dyskusja i zakończenie Forum.

Ewa Dorosz

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Biblioteki pełniące zadania powiatowe w województwie opolskim (1999 – 2011)

Biblioteki powiatowe do 1975 roku były najsilniejszym ogniwem sieci bibliotek publicznych w Polsce. W 1975 r. nastąpiła likwidacja powiatów, a z nią bibliotek powiatowych. Powstały biblioteki rejonowe lub oddziałowe, które były tylko namiastką wcześniej działających bibliotek powiatowych¹. Taki stan utrzymywał się do 1998 r., kiedy nastąpił nowy podział administracyjny kraju.

Reforma administracyjna państwa wprowadzona ustawą z dnia 5.06.1998 r. o samorządzie powiatowym² oraz kilkoma innymi uregulowaniami prawnymi, jak ustawa z dnia 5.06.1998 r. o administracji rządowej w województwie³, zmieniła tło legislacyjne, na jakim umiejscowiona jest pozycja prawna sieci bibliotek publicznych⁴. Do podstawowych aktów prawnych regulujących ich funkcjonowanie należą ustawa z dnia 27.06.1997 r. o bibliotekach⁵ i ustawa z dnia 25.10.1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej⁶ wraz z aktami wykonawczymi.

Wspomniana reforma administracyjna miała daleko idące konsekwencje dla sieci bibliotek publicznych, m.in. poprzez przywrócenie bibliotek powiatowych.

Ustawa o bibliotekach pozwala na wykonywanie zadań biblioteki powiatowej przez bibliotekę wojewódzką lub gminną bibliotekę publiczną działającą i mającą swą siedzibę na obszarze powiatu⁷. Ponadto biblioteka gminna, której organem prowadzącym jest gmina działająca w mieście będącym siedzibą powiatu, także może wykonywać zadania biblioteki powiatowej na podstawie porozumienia powiatu z radą gminy. Ustawa o bibliotekach nakłada na powiat obowiązek zorganizowania i prowadzenia co najmniej jednej biblioteki publicznej. Biblioteki powiatowe powstały, aby być elementem łączącym między bibliotekami gminnymi a wojewódzkimi⁸.

¹ L. Biliński, Komu potrzebna jest dziś biblioteka powiatowa?, „Poradnik Bibliotekarza” 1999, nr 11, s. 3-5.

² Dz. U. z 1998 r. Nr 91, poz. 578 z późn. zm.

³ Dz. U. z 1998 r. Nr 91, poz. 577 z późn. zm.

⁴ A. Beński, E. T. Szymorowska, Sytuacja prawna bibliotek publicznych po reformie administracyjnej kraju, EBIB 9/2000 (17), www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib17/art2.html [dostęp 16.08.2012 r.].

⁵ Dz. U. z 1997 r. Nr 85, poz. 539 z późn. zm.

⁶ Dz. U. z 1997 r. Nr 110 z późn. zm.

⁷ Art. 19 ust. 3 ustawy o bibliotekach z dnia 27.06.1997 r. (Dz. U. z 1997 r. Nr 85, poz. 539 z późn. zm.).

⁸ Art. 20 a ustawy o bibliotekach z dnia 27.06.1997 r. (Dz. U. z 1997 r. Nr 85, poz. 539 z późn. zm.).

Realizacja bibliotecznych zadań powiatowych w woj. opolskim w latach 1999 - 2011

Rok	Liczba powiatów w woj. opolskim	Liczba powiatów, które realizują zadania	Powiaty, które nie realizują zadań biblioteki powiatowej	
		ogółem	ogółem	
1999	11	0	11	brzeski , głubczycki , kędzierzyńsko-kozielski , kluczborski , krapkowicki , namysłowski , nyski , oleski , opolski , prudnicki , strzelecki .
2000	11	1	10	głubczycki , kędzierzyńsko-kozielski , kluczborski , krapkowicki , namysłowski , nyski , oleski , opolski , prudnicki , strzelecki .
2001*	11	3	8	głubczycki , kędzierzyńsko-kozielski , kluczborski , namysłowski , nyski , oleski , prudnicki , strzelecki .
2002**	11	5	6	głubczycki , kędzierzyńsko-kozielski , kluczborski , namysłowski , oleski , strzelecki .
2003	11	9	2	głubczycki , kluczborski .
2004	11	9	2	głubczycki , kluczborski .
2005	11	10	1	głubczycki .
2006	11	10	1	głubczycki .
2007	11	11	-	-
2008	11	11	-	-

2009	11	11	-	-
2010	11	11	-	-
2011	11	9	2	kędzierzyńsko-kozielski, strzelecki.

*zadania biblioteki powiatowej dla powiatu opolskiego grodzkiego przejęła MBP w Opolu

**zadania biblioteki powiatowej dla powiatu opolskiego ziemskiego przejęła WBP w Opolu

Mimo wielu działań, jakie podjęła WBP w Opolu, w województwie opolskim w 1999 r. nie udało się utworzyć ani jednej biblioteki powiatowej, ani też powierzyć zadań powiatowych żadnej z uprawnionych bibliotek publicznych⁹.

Od 29.12.2000 r. zadania biblioteki powiatowej w powiecie brzeskim pełni Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Grodkowie. Uchwałą w tej sprawie podjęła Rada Miejska w Grodkowie¹⁰. Zgodnie z porozumieniem MiGBP w Grodkowie przyjęła do realizacji zadania własne powiatu z prowadzeniem powiatowej biblioteki publicznej w zakresie: działalności instrukcyjno – metodycznej, gromadzenia zbiorów i gospodarki zbiorami, opracowania zbiorów, udostępniania zbiorów, działalności informacyjnej, koordynacji i współpracy z bibliotekami na terenie Powiatu Brzeskiego¹¹. Biblioteka od 2002 r. tworzy także bibliografię powiatu brzeskiego.

Od początku 2001 r. zadania biblioteki powiatowej dla powiatu krapkowickiego zostały powierzone Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Krapkowicach¹². W tym samym roku po zmianie statutu obowiązką biblioteki powiatowej dla powiatu grodzkiego przejęła Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu.

Miejskie i Gminne Biblioteki Publiczne w Głubczycach, Kluczborku i Prudniku otrzymały w 2001 r. od powiatów niewielkie fundusze, które przeznaczyły na zakupy nowości¹³, lecz w przypadku tych bibliotek odpowiednie porozumienie odnośnie do pełnienia zadań biblioteki powiatowej nie zostało zawarte.

W 2002 roku powiat opolski (ziemski), nyski i prudnicki wypełniły ciężący na nich obowiązek prowadzenia bibliotek powiatowych.

⁹ Zmiany w sieci bibliotecznej wynikające z reformy administracyjnej kraju, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 1999 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 1999, s. 42.

¹⁰ Zmiany w sieci bibliotecznej (likwidacja, łączenie, czas pracy), [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2000 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2000, s. 39.

¹¹ Porozumienie w sprawie: powierzenia Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Grodkowie ul. Rynek 1 zadań przewidzianych dla biblioteki powiatowej. Materiały zgromadzone przez wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Opolu.

¹² Zmiany w sieci bibliotecznej, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2001 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2002, s. 40.

¹³ Tamże, s. 40.

Na mocy porozumienia z 6.03.2002 r. zawartego między Powiatem Opolskim i Województwem Opolskim zadania biblioteki powiatowej powierzono Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. E. Smółki w Opolu. W tym samym roku podpisano porozumienie między Powiatem Nyskim a Gminą Nysa. Na jego mocy Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Nysie przejęła obowiązki biblioteki powiatowej. Podobne porozumienie zawarły Powiat Prudnicki i Gmina Prudnik powierzając Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Prudniku zadania biblioteki powiatowej. Podpisując porozumienia starostwa powiatowe zobowiązały się do finansowania nowych zadań, jakie zostały nałożone na biblioteki¹⁴.

Tylko WBP w Opolu spośród trzech wyżej wymienionych bibliotek otrzymała do realizacji wszystkie zadania biblioteki powiatowej wymienione w ustawie o bibliotekach. Biblioteki w Nysie i Prudniku pozyskane od starostwa powiatowego fundusze przeznaczyły na zakup nowości wydawniczych.

Starosta powiatu kluczborskiego wsparł Miejską i Gminną Bibliotekę Publiczną w Kluczborku kwotą 8000 zł z przeznaczeniem na realizację zadań biblioteki powiatowej, ale w tym przypadku nie zawarto formalnego porozumienia między starostwem a organem prowadzącym bibliotekę¹⁵.

W 2003 r. w województwie opolskim działało 9 bibliotek, które realizowały zadania powiatowe. Do już wymienionych dołączyły następujące biblioteki:

- Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Gorzowie Śląskim, dla powiatu oleskiego,
- Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu, dla powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego,
- Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Namysłowie, dla powiatu namysłowskiego,
- Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Zawadzkiem, dla powiatu strzeleckiego¹⁶.

Tylko powiat kluczborski i głubczycki nie wypełniły obowiązku utworzenia biblioteki powiatowej.

W 2004 r. sytuacja bibliotek powiatowych w województwie opolskim nie uległa zmianie, nadal działało 9 bibliotek, które realizowały zadania powiatowe.

W 2004 r. starosta powiatu głubczyckiego powierzył realizację zadań biblioteki powiatowej bibliotece Zespołu Szkół Mechanicznych. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu zaskarżyła tę decyzję w grudniu 2004 r. do Wojewody Opolskiego, ponieważ była ona niezgodna z ustawą o bibliotekach. Wojewoda uznał tę skargę za zasadną i w 2005 r. Rada Powiatu w Głubczycach podjęła uchwałę o powierzeniu zadań biblioteki powiatowej, ale nie wskazała konkretnej biblioteki do realizacji tych zadań. Ponadto starosta powiatu nyskiego wypowiedział porozumienie w sprawie powierzenia zadań biblioteki powiatowej Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Nysie i zastąpił ją Miejską i Gminną Biblioteką Publiczną w Paczkowie¹⁷.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna wystąpiła do starosty powiatu nyskiego z prośbą o określenie przyczyn, dla których powierza zadania biblioteki powiatowej co roku innej bibliotece publicznej, co nie daje możliwości rzetelnego realizowania zadań ustawowych. W piśmie stwierdzono, że część tych bibliotek to małe placówki,

¹⁴ Zmiany w sieci bibliotecznej, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2002 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2003, s. 36.

¹⁵ Tamże, s. 36

¹⁶ Zmiany w sieci bibliotecznej, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2003 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2004, s. 38.

¹⁷ Realizacja zadań powiatowych, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2004 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2005, s. 40-41.

które nie mają możliwości sprawowania nadzoru merytorycznego nad siecią bibliotek w powiecie. Starosta pozostawił pismo bez odpowiedzi¹⁸.

W 2005 r. w województwie opolskim działało 10 bibliotek, które realizowały zadania powiatowe. Na mocy porozumienia 08.03.2005 zawartego między Powiatem Kluczborskim, a gminą Kluczbork zadania biblioteki powiatowej powierzono Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Kluczborku¹⁹.

W 2006 r. zadania powiatowe wypełniało nadal 10 bibliotek publicznych, gdyż ponownie żadnej bibliotece w powiecie głubczyckim nie powierzono zadań powiatowych. Jednak pod koniec roku starostwo podpisało umowę przedwstępną z gminą Głubczyce, na mocy której Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Głubczycach otrzymała 10 000 zł na zakup nowości wydawniczych²⁰.

Starosta nyski zrezygnował z powierzania zadań powiatowych co roku innej bibliotece z terenu powiatu. Od tej pory realizuje je Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Nysie²¹.

W 2007 r. we wszystkich powiatach były realizowane zadania powiatowe²².

Stan bibliotek pełniących zadania powiatowe w województwie opolskim uległ zmianie w 2011 roku. MBP w Kędzierzynie – Koźlu oraz MiGBP w Zawadzkiem nie otrzymały funduszy na pełnienie zadań biblioteki powiatowej.

„Sieć bibliotek ”powiatowych” w woj. opolskim tworzyła się bardzo wolno i ze sporymi trudnościami. Dopiero od 2007 r. we wszystkich powiatach województwa realizowane były biblioteczne zadania. W porozumieniach zawieranych między starostami a gminami wymienione są zadania biblioteczne do realizacji na obszarze powiatu, są wśród nich zakup nowości wydawniczych, pomoc instrukcyjno – metodyczna, bibliografia powiatu i in. Niestety spośród 11 bibliotek wypełniających zadania powiatowe, tylko WBP w Opolu realizuje wszystkie zadania wymienione w ustawie bibliotecznej.

¹⁸ Realizacja zadań powiatowych, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2005 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2006, s. 41.

¹⁹] Porozumienie Nr FN.I-PP/3052/4/2005w sprawie powierzenia Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Kluczborku zadań przewidzianych dla powiatowej biblioteki publicznej Powiatu Kluczborskiego, zawarte w dniu 08 marca 2005 roku w Kluczborku. Materiały zgromadzone przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Opolu.

²⁰ Realizacja zadań powiatowych, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2006 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2007, s. 45

²¹ Tamże, s. 45.

²² Realizacja zadań powiatowych, [w:] Działalność bibliotek publicznych w województwie opolskim w 2007 roku, oprac. i red. Anna Śliwińska i Piotr Polus, WBP w Opolu, Opole 2008, s. 47.

Mirosława Wąsowicz

Dział Informacji, Bibliografii i Promocji WBP w Opolu

Rzecznictwo – klucz do sukcesu ?!

Gdyby zapytać: z czym kojarzy się biblioteka usłyszymy, że z wypożyczaniem książek z półek. Będąc bibliotekarzem z dwudziestoletnim stażem wiem, że jest to myślenie nie tylko stereotypowe, ale również niezgodne z rzeczywistością. Oprócz wypożyczeń czytelnicy korzystają ze spotkań autorskich, wystaw, projekcji filmowych, konkursów o różnorodnej tematyce, kursów języków obcych, lekcji bibliotecznych czy pomocy prawnej. Uczestniczą w organizowanych przez bibliotekę koncertach, szkoleniach czy konferencjach. Sam stosunek do zawodu bibliotekarza jest mieszaniną ironii (co ty tam robisz ?!) czy współczucia (żadna praca nie hańbi). Najprostszym wyjściem z sytuacji jest powiedzenie – na myślenie i postawy ludzi nie mamy wpływu. Nic bardziej błędnego!

Kluczem do zmiany sposobu myślenia o bibliotece i bibliotekarzach może być rzecznictwo. Pojęcie rzecznictwa w Polsce jest dość młode i rzadko używane. Do języka weszło wraz z amerykańską metodologią rozwoju i działania organizacji pozarządowych.

Rzecznictwo to nic innego jak występowanie w imieniu kogoś lub czegoś. Można być własnym rzecznikiem, ale można być rzecznikiem grupy, której jest się członkiem lub wypowiadać się w imieniu innych (słabszych, niepełnosprawnych, bądź nieletnich). Rzecznictwo nie ogranicza się do reprezentowania konkretnych osób, często jest się rzecznikiem pewnej sprawy lub występuje w imię pewnych wartości.

Do takiego rozumienia rzecznictwa zachęcam. Oznacza to nic innego jak bycie „advokatem” we własnej sprawie - prowadzenia planowych i szeroko zakrojonych działań rzeczniczych mających na celu zmianę sposobu postrzegania i mówienia o bibliotece. Ich efektem powinna być mocna pozycja biblioteki jako instytucji w środowisku lokalnym, przekładająca się na korzystne rozwiązania polityczne i finansowe.

Można powiedzieć, że część działań o charakterze rzeczniczym już prowadzimy: rozpoznajemy potrzeby społeczności lokalnych, współpracujemy z samorządami, przekonujemy do swoich pomysłów, staramy się, by biblioteka była widoczna w środowisku. Dlaczego więc tak mało się o bibliotece słyszy, pisze czy mówi, pomimo tego, że tak wiele biblioteka robi?! Bo wypożyczamy książki z półek!

Musimy pamiętać, że rzecznictwo to nie jednorazowe działanie czy zespół działań. To mozolne, planowe budowanie pozycji instytucji w społeczności lokalnej. Przemysłane i długofalowo zaplanowane działania rzecznicze, przy zastosowaniu odpowiednich narzędzi, mogą przesądzić o funkcjonowaniu biblioteki w przyszłości, zapewnić finansowanie umożliwiające jej rozwój. Działania te powinny być poprzedzone dokładnym rozpoznaniem i zebraniem niezbędnych informacji o otoczeniu, o samej bibliotece, określeniem celu, dokładnym zaplanowaniem kolejnych etapów, w tym określenie grupy docelowej, konkretnych treści i wyboru najskuteczniejszych metod działania.

Rzecznictwem – w mniejszym lub większym stopniu – powinien zajmować się każdy pracownik biblioteki. Nie ma nic bardziej zniechęcającego do instytucji niż pani szatniarka przy wejściu ostrym głosem przypominająca

o wycieraniu zabłoconego obuwia czy znudzona, posępna bibliotekarka. Trzeba pamiętać, że każda rozmowa, spotkanie to okazja, by zmienić sposób mówienia i myślenia o bibliotece.

Rzecznictwo można również zdefiniować jako budowanie pozytywnych relacji, nawiązywanie kontaktów, tworzenie sieci sprzymierzeńców i sojuszników; począwszy od pojedynczego, pozytywnie nastawionego do biblioteki czytelnika, a skończywszy na władzach i społeczności lokalnej przekonanych o wadze i potrzebie jej istnienia. Istotnym elementem przemyślanych działań rzeczniczych jest tworzenie koalicji i partnerstw, które pomogą ludziom zrozumieć i docenić wartość biblioteki. To my sami - pracownicy bibliotek - musimy wpłynąć na to, by biblioteka nie kojarzyła się tylko z wypożyczalnią książek. Jeżeli chcemy, żeby biblioteki istniały i wierzymy, że to co robi biblioteka jest istotne i potrzebne to musimy o tym mówić. Rzecznictwo jest sposobem myślenia, regularnym działaniem oraz zadaniem każdego pracownika biblioteki.

Literatura:

1. Biblioteka ważna dla samorządu – to możliwe! / Małgorzata Dąbrowska // Poradnik Bibliotekarza. - 2012, nr 9, s. 16-18
2. Rzecznictwo w sprawie bibliotek (library advocacy) / Patricia A. Wand // W: Biuletyn EBIB [Dokument elektroniczny] / red. naczelny Bożena Bednarek-Michalska. - Nr 2/2006 (72) luty. - Czasopismo elektroniczne. - [Warszawa] : Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich KWE, 2006. - Tryb dostępu: www.ebib.info/2006/72/wand.php

Jolanta Zakrawacz

GBP w Gogolinie

Projekt wydawniczy GBP w Gogolinie – „Nasz gogoliński Karlik przewodnikiem po śląskiej tradycji”

„Poszła Karolinka do Gogolina, a Karliczek za nią jak młodą panią z flaszczyką wina....” nie ma chyba nikogo, kto by nie słyszał słów najbardziej popularnej piosenki na Śląsku. Przyjmuje się, że jest historia dziewczyny Karoliny, która szła do Gogolina. Nieznany autor uwiecznił wielką miłość Karliczka do pięknej Karoliny. Piosenkę zna każdy, ale nie każdy wie, że byli to ludzie z krwi i kości. Mało kto się zastanawia nad codziennością ówczesnych ludzi. Jak żyli, pracowali, w co się bawili. Współcześnie możemy poszczycić się osiągnięciami w różnych dziedzinach. Jednak w pogoni za nowoczesnością powoli tracimy urok i piękno tradycji ludowej.

W niewielkim miasteczku Gogolin mieszka wiele ludzi, którzy dumnie kontynuują lokalne obrzędy, uczą i wspierają młode pokolenia, aby nie zanikła pamięć o odległych czasach. Oprócz lokalnych twórców dokumentowaniem, odtwarzaniem śląskich tradycji zajmuje się personel Publicznego Przedszkola nr 3 z Gogolina. Nauczyciele wraz z dziećmi realizują program pt. „Szlakiem Karlika i Karolinki”, którego celem jest zachęcanie wychowanków i rodziców do poznawania i pogłębiania wiedzy w zakresie edukacji regionalnej. Przez wiele lat gromadzono materiały dotyczące historii, ciekawych miejsc, zabytków obrzędów, wykonywanych prac, zabaw itp. Efektem pracy nauczycielek jest wydanie książeczki dla dzieci pt. „**Poszła Karolinka do**” Tekst i oprawa graficzna autorstwa Gizeli Sapok i Katarzyny Figieli. Historyjka opowiada losy Karolinki, która uciekając przed Karliczkiem odwiedza okoliczne wsie. Tekst legendy napisany jest prostym przystępnym językiem, zawierającym elementy gwary śląskiej. Dzięki pomocy rodziców oraz władarzy gminy książeczka ukazała się w nakładzie 500 sztuk egzemplarzy. W 2010 roku przekazano ją wszystkim placówkom w gminie, a także była dostępna w księgarni.

Poznanie historii podanej w żartobliwej formie cieszyło się powodzeniem wśród najmłodszych i dorosłych czytelników. Autorki zostały poproszone o kontynuację losów dzielnej Karoliny. Powstały dwie części pt.

O dzielnym Karliku - gogolińskich lasów strażniku część I: jesień, zima - wydana w 2011 roku, O dzielnym Karliku - gogolińskich lasów strażniku część II: wiosna, lato - wydana w 2012 roku.



Wymienione pozycje opowiadają o życiu całej rodziny. Mamy Karoliny, ojca Karlika oraz ich dwóch córek. Całość okraszona tak jak w poprzedniej części gwarą śląską, przyozdobiona ręcznie wykonanymi barwnymi ilustracjami. Istotnym elementem publikacji jest pokazanie dzieciom, jak żyli ich przodkowie, jakie prace wykonywali, jakie mieli obrzędy i tradycję, w co się bawili i jak się ubierali. Czytelnicy dowiedzieli się, że wszystko co ówczesna rodzina robiła ściśle powiązane było z porami roku. Inne prace były do wykonania zimą, a inne latem.

Jak już wspomniano pierwsza część losów dziewczyny ze Śląska wydana była dzięki Radzie Rodziców Publicznego Przedszkola nr 3 oraz Urzędowi Miejskiemu. Drugą i trzecią wydała Gminna Biblioteka Publiczna w Gogolinie przy współpracy z Publicznym Przedszkolem nr 3, uczestnicząc w projekcie Europejskiego Funduszu Rolnego na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego PROW na lata 2007-2013.

W 2011 roku złożono dwuetapowy wniosek do Stowarzyszenia Kraina Św. Anny o dofinansowanie w zakresie małych projektów **Nasz gogoliński Karlik przewodnikiem po śląskiej tradycji** i otrzymano łączną kwotę 13 548,64 zł. Wydano 2000 egzemplarzy, które bezpłatnie Dyrektor Biblioteki wraz z Burmistrzem Gogolina obdarowali wszystkie dzieci z przedszkoli w gminie.

Kształcenie regionalne w Gogolinie odbywa się już w przedszkolach. Nie są to suche encyklopedyczne fakty, które szybko wylatują z głowy. Do młodego pokolenia najbardziej docierają bajki, ciekawe spotkania, własnoręcznie wykonane prace, gry i zabawy. Oprócz wydanych książeczek cieszących się wielkim powodzeniem Gminna Biblioteka Publiczna zorganizowała dla przedszkolaków spotkanie z myśliwym Michałem Obigłó, który opowiadał dzieciom jak obecnie wygląda praca myśliwego, i jak leśnika, porównując ją do pracy Karliczka. Zaproszono również panie Waltraudę Wicher i Adelę Dyga - animatorki gogolińskiej tradycji i kultury. One z kolei opowiadały dzieciom jak wyglądało kiedyś życie, w co się bawiły, jakie musiały prace wykonywać ich babcie, rodzice i one same. Dzieci mogły samodzielnie ubijać masło, skosztować wypieków przygotowanych przez prelegentki.

Dzięki tak przekazanym treściom dzieci poznają swoje korzenie, odkrywają śląskie tradycje, rozbudzają się w nich uczucia do ziemi, z której pochodzą. Przenikanie wpływów wychowawczych odbywa się w sposób naturalny.

Oprócz przedszkolaków Gminna Biblioteka Publiczna zadbała, także o młodsze dzieci szkolne. W ramach akcji głośnego czytania prezentowano historię Karlika i Karolinki wszystkim uczniom klas I-III Szkoły Podstawowej nr 2 w Gogolinie.

Projekt **Nasz gogoliński Karlik przewodnikiem po śląskiej tradycji** zakończył się powodzeniem. Co nie oznacza, że zakończyliśmy edukację regionalną. Biblioteka napisała nowy projekt związany z krzewieniem tradycji regionalnej „Skromni ludzie, wielkie dzieła – Prezentacja twórczości ludowej, pereł Ziemi Gogolińskiej”, który został najwyżej oceniony spośród wszystkich wniosków złożonych w Stowarzyszeniu Kraina Św. Anny. Ponadto powstał film na zlecenie Urzędu Miejskiego w Gogolinie pt.: „Rok obrzędowy w Gminie Gogolin. Wielkanoc”, dofinansowany z projektu Fundacji Grupy Górażdże „Aktywni w Regionie”. Koordynatorami byli Gminna Biblioteka Publiczna w Gogolinie, Gminny Ośrodek Kultury w Gogolinie oraz Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gogolińskiej.

SYSTEMY BIBLIOTECZNE

Wojciech Kowalewski

Przewodniczący Rady

Konsorcjum Bibliotek – Użytkowników Zintegrowanych Systemów Zarządzania Biblioteką SOWA1 lub SOWA2/MARC21

Konsorcjum Bibliotek – Użytkowników Systemów SOWA

Pomysł zrzeszenia bibliotekarzy użytkujących systemy biblioteczne SOWA powstał wiele lat temu na kanwie spotkań bibliotekarskich, w trakcie których dyskutowano o wpływie technologii informacyjnych na pracę biblioteki oraz o współdziałaniu bibliotekarzy w kwestiach wdrożeń systemu bibliotecznego.

Pierwszym inicjatorem powołania konsorcjum bibliotek była wówczas Krystyna Brodowska, która zasiadając w Zarządzie Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Sieradzu, a jednocześnie kierując Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Sieradzu, podejmowała się wielu inicjatyw mających na celu zintegrowanie środowiska bibliotekarskiego, które wykorzystywało oprogramowanie biblioteczne SOWA. Z chęci pogłębienia wiedzy oraz wzajemnej wymiany doświadczeń nabytych w trakcie wdrażania i użytkowania systemu komputerowego w bibliotece, dyrektor sieradzkiej księżnicy zainicjowała pierwsze spotkania z twórcą oprogramowania, które stopniowo przybrały, niekonwencjonalną w środowisku bibliotekarskim, formę rajdów turystycznych. Zorganizowany z jej inicjatywy w 1995 roku „Złot SÓW” w Górach Sowich¹, przyciągnął 60 przedstawicieli bibliotek w tym reprezentantów ówczesnego Departamentu Upowszechniania Kultury w Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz twórcę oprogramowania SOWA – Leszka Masadyńskiego. Rajd turystyczny wyruszył z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu w górską wędrówkę, której celem było zdobycie „Wielkiej Sowy” (1015 m. n.p.m.). Była to jedna z pierwszych prób integracyjnych bibliotekarzy, której efektem była kontynuowana później merytoryczna dyskusja nt. rozwoju bibliotek w systemie bibliotecznym SOWA.

Jedną z form działalności mającego powstać konsorcjum bibliotek miała stać się praktyczna, wzajemna pomoc użytkowników systemów SOWA w poznawaniu funkcjonalności oprogramowania. Mogła w tym pomóc organizacja merytorycznych spotkań, w trakcie których możliwa byłaby nie tylko wymiana doświadczeń, ale też prezentacja interesujących rozwiązań informatycznych i promowanie koncepcji „dobrych praktyk”, stosowanych w polskich księżnicach. Niemal po 5. latach od tamtejszego spotkania bibliotekarzy, 25 listopada 2010 r. w Warszawie z inicjatywy dyrektorów bibliotek powstało *Konsorcjum Bibliotek – Zintegrowanych Systemów Zarządzania Biblioteką SOWA1 i SOWA2/MARC21*. Podstawowym celem zawiązania „Konsorcjum” stała się przede wszystkim szeroko rozumiana pomoc dla bibliotekarzy w zakresie użytkowanego oprogramowania bibliotecznego. Specjalistyczne szkolenia, wymiana wiedzy i opracowań metodycznych, pobudzenie świadomości do wzajemnego organizowania się oraz konsultacje z twórcą oprogramowania, to kolejne argumenty, które przyczyniły się do uformowania ciała kolegiального. Wiele z postanowień i zadań realizowanych w ramach Konsorcjum zostało zawarte w treści porozumienia, które wraz z informacjami o podejmowanych inicjatywach udostępniono na stronie internetowej www.konsorcjum.sowawa.pl. Do powołanej Rady Konsorcjum zostali wybrani: Bogusława Bęben – zastępca dyrektora Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej w Krośnie, Anna Grudzińska – dyrektor Biblioteki

¹ Brodowska, Krystyna: O zlocie "SÓW" // *Poradnik Bibliotekarza*. – 1995, nr 11/12, s. 48-49.

Miasta Stołecznego Warszawa w Dzielnicy Wola oraz Wojciech Kowalewski reprezentujący Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie.

Wspieranie bibliotekarzy w zakresie obsługi biblioteki przez system komputerowy jest zadaniem możliwym do zrealizowania, jednakże trudnym bez wcześniejszego rozpoznania świadomości bibliotekarzy odpowiadających za komputeryzację bibliotek w poszczególnych regionach kraju. Podjęto się w związku z tym organizowania cyklicznych spotkań z bibliotekarzami, w trakcie których prezentowano zadania oraz dotychczasowe działania Konsorcjum (m.in. współpraca z BN w zakresie wymiany danych z SjHP). Od 2011 do 2012 roku przeprowadzono merytoryczne spotkania dla dużych grup bibliotekarzy w Poznaniu, Opolu, Katowicach, Rzeszowie, Krośnie i Tarnobrzegu, Bydgoszczy, Szczecinie, Łodzi, Mrągowie i Warszawie. Zaplanowano kolejne. Celem spotkań stało się przede wszystkim zachęcenie do wspólnej dyskusji o przyszłości bibliotek. Określenie potrzeb i wymagań bibliotekarzy wobec producenta oprogramowania, to kolejne zadania. Dlatego w trakcie wszystkich spotkań przekazywano głos autorowi oprogramowania SOWA – Panu Leszkowi Masadyńskiemu z „Sokrates-software”, który przedstawiał możliwości i propozycje związane z użytkowaniem systemu bibliotecznego. W trakcie dyskusji panelowych podejmowano tematykę związaną z wymaganiami użytkowników systemu SOWA i na ich podstawie przedstawiano konkretne rozwiązania technologiczne i organizacyjne. Wiele uwag i propozycji, którymi niezwłocznie się zajęto, związanych było ze wsparciem merytorycznym i metodycznym w zakresie obsługi poszczególnych modułów oprogramowania. Najważniejsze jednak były konkretne prośby dotyczące np. nauczania zasad ewidencji i opracowania zbiorów biblioteczných, stworzenia instrukcji metodycznych dotyczących przepisów katalogowania dla określonych typów dokumentów itp. Odpowiedzią na tę formą potrzeb stała się działalność dydaktyczna Konsorcjum, która opierała się na organizowaniu darmowych, specjalistycznych szkoleń w poszczególnych bibliotekach w Polsce.

Przybliżenie zasad katalogowania oraz metod tworzenia katalogów biblioteczných przy zastosowaniu obowiązującego formatu zapisu i wymiany danych MARC-21, to jedno z najczęściej organizowanych szkoleń dla użytkowników oprogramowania systemu SOWA2/MARC21. Od roku 2010 przeprowadzono kilkadziesiąt takich szkoleń. Udzielono także pomocy merytorycznej drogą telefoniczną lub elektroniczną wszystkim zainteresowanym bibliotekarzom, którzy wybrali pracę w oparciu o format MARC21. Niektóre szkolenia zostały podzielone na odpowiednie bloki programowe. Taką formę kształcenia zastosowano m.in. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu oraz wielu innych bibliotekach publicznych.

Dzięki zaangażowaniu pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu zrealizowano w siedzibie tej biblioteki, szkolenie podstawowe dla bibliotekarzy rozpoczynających pracę w systemach SOWA. Ze szkolenia skorzystali bibliotekarze z MBP w Opolu, MiGBP w Krapkowicach, MiGBP w Prudniku, MiGBP w Grodkowie, MiGBP w Wołczynie, MBP w Brzegu oraz MiGBP w Nysie. Zaplanowano także kolejne szkolenie dla osób średnio-zaawansowanych w katalogowaniu zbiorów biblioteczných w formacie MARC21.

Wypełniając intencjonalne dążenia Konsorcjum i biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia w zakresie wspierania bibliotekarzy użytkujących oprogramowanie SOWA, przyznać trzeba, że właściwe dotarcie z pomocą do wielu bibliotek możliwe jest dzięki dobrej współpracy instruktorów (wojewódzkich, powiatowych) z przedstawicielami Konsorcjum.

Wszelkie informacje o zadaniach i działalności Konsorcjum Bibliotek – Użytkowników Systemów SOWA można uzyskać na stronie www.konsorcjum.sowwwa.pl.

Sylwia Czub-Kietczewska
MAK+



Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu i MAK+ poszerzają zakres współpracy

Gdy zrobiono podsumowanie roku 2011 do „Aktualności MAK+”, okazało się, że w zeszłym roku przeprowadzono aż 120 warsztatów i prezentacji systemu. Oznacza to, że co trzeci dzień zespół MAK+ gościł w jednej z bibliotek, aby zaprezentować system i poszerzyć wiedzę na jego temat.

Od samego początku wraz z instalacją systemu bibliotekarze otrzymywali bezpłatne szkolenie z jego obsługi. Dodatkowo raz na kwartał są organizowane bezpłatne warsztaty, dla wszystkich bibliotekarzy pracujących w MAK-u+, którzy chcą dowiedzieć się czegoś nowego o systemie i nauczyć jego zaawansowanej obsługi. Sam system zmienia się bardzo dynamicznie. W odpowiedzi na zapotrzebowanie jego użytkowników kilka razy w miesiącu następuje aktualizacja MAK-a+ w związku z wprowadzeniem nowych funkcjonalności. Zespołowi MAK+ wydało się naturalne organizowanie cyklicznych spotkań, na których będzie można poznać nowe możliwości systemu. Dzięki prężnie działającemu działowi instrukcyjno-metodycznemu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu udaje się zrealizować ten cel w województwie opolskim. Należy podkreślić, że bez współpracy i pomocy ze strony WBP w Opolu byłoby bardzo trudno przeprowadzić takie warsztaty, gdyż obecna liczba ich uczestników przekracza pięćdziesiąt.



Na bazie wspólnych, bardzo pozytywnych doświadczeń Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu oraz MAK+, postanowili rozszerzyć zakres bezpłatnych warsztatów. We wrześniu bibliotekarze na co dzień pracujący w MAK-u+ spotkali się w Opolu na zajęciach z zakresu digitalizacji oraz katalogowania w formacie MARC 21. Ze względu na dużą grupę uczestników, zajęcia zostały podzielone na cztery dni. Pierwszego dnia odbyły się warsztaty dotyczące cyfryzacji zbiorów bibliotecznych. Prowadzący opowiedzieli o niej w kontekście praw autorskich, przydatności społecznej, pozyskiwania środków i sposobu jej realizacji. Ze względu na dużą liczbę uczestników organizatorzy zdecydowali o podzieleniu ich na trzy grupy. Każda z nich wzięła udział w warsztatach z formatu MARC 21 przeprowadzonych na systemie MAK+. Przed częścią szkoleniową Marek Paskuda, administrator MAK+ w województwie opolskim, krótko opowiedział o nowościach w systemie i odpowiadał na pytania dotyczące MAK-a+ przygotowane przez bibliotekarzy. Warto podkreślić, że wszystkie warsztaty były prowadzone przez specjalistów z Biblioteki Narodowej.

Wszystkie informacje o warsztatach można znaleźć na stronach www.wbp.opole.pl oraz www.makplus.pl

PRACE KONKURSOWE

Katarzyna Tutka

Publiczne Liceum Ogólnokształcące nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Skłodowskiej – Curie w Opolu

Jaka będzie przyszłość książki?

[...] czytać to bardziej żyć, to żyć intensywniej [...] - to cytat z książki pt. "Cień Wiatru" Carlosa Ruiza Zafóna, który znakomicie uświadamia, jak istotna w dzisiejszych czasach jest sztuka czytania. Piszę "sztuka", a nie "umiejętność", ponieważ pomiędzy znaczeniami tych dwóch wyrazów istnieje ogromna przepaść. Sztuka jest sposobem wchłaniania do serca treści lektury, natomiast umiejętność to znajomość kodu charakterystycznego dla danej kultury i wiedza o sposobie jego odczytywania. Jak się (co gorsza) okazuje, odczytywania nie zawsze ze zrozumieniem. Według najnowszych badań rynku statystyczny obywatel Polski czyta mniej niż jedną książkę rocznie. Oczywiście można sądzić, że zjawisko ignorowania książek bierze się z panującej w XXI wieku mody na minimalistyczny styl życia.

Osobiście uważam jednak, że ma to ścisły związek z opieszałością współczesnego społeczeństwa, będącą, inaczej mówiąc, lenistwem. Brak czasu w tym zabieganym świecie, to jedynie marna wymówka, mająca na celu ukryć nasze ułomności.

Aby dawać dobry przykład, dorosły powinien pogodzić się ze świadomością, że od czasu do czasu musi sięgnąć po książkę. Równie ciekawe jak oglądanie telewizji może być przecież zaczytywanie się w pasjonującej opowieści, trzymającym w napięciu kryminale lub interesującym artykule. Wzorce otrzymane w dzieciństwie mają bowiem znaczny wpływ na przyszłe przyzwyczajenia rządzące całym późniejszym okresem naszego życia. Warto więc kupować dzieciom książki, wypożyczać je i czytać im.

Dzięki takim działaniom można nauczyć je, jak rozwijać wyobraźnię, pokazać jej siłę i moc. Wierzę, że dziecko jest szczęśliwe, kiedy przenosi się w świat baśniowy, świat rzeczy niemożliwych. "Gnomy kopały jamy w ziemi, w gałęziach drzew śpiewały elfy: to były namacalne cuda lektury. Ale właściwy cud polegał na tym, że w opowieściach słowa mogły rozkazywać rzeczom, by były?"¹. Książki są tak niezwykle, że nietrudno jest zarazić najmłodszych miłością do ich magii. Czasami wystarczy pokazać maluchowi świat książek i zachęcać, żeby zaczął pisać. W ten sposób pobudzamy jego imaginację, zmuszamy do twórczego myślenia. Sterczące regały uginają się pod ciężarem tysiąca śpiących dusz. Po cichu, z nadzieją - za każdym razem, gdy otwieram książkę, budzi się dusza².

Tak "wyprodukowane" dzieci będą w przyszłości również wpajały kolejnym generacjom, jak dużą wagę należy przywiązywać do umiejętności, sztuki zarówno czytania, jak i pisania. Jako że jest to jeden z podstawowych elementów stanowiących siłę napędową procesu rozwoju cywilizacyjnego, każdy powinien czuć, że jest on mu potrzebny, wręcz niezbędny. Jak powiedział Fryderyk Nietzsche: "Dajcie mi kawałek papieru, a ruszę z posad świat"³. Żywię głęboką nadzieją, że ludzkość nie dopuści do tego, aby zimna, szklana książka lub metaliczny głos (cuda współczesnej elektroniki) zastąpiły stary, pocziwy papier. Fakt, że jest on bardziej podatny na zniszczenia niż nowoczesne wynalazki, dodaje mu jedynie uroku. Z książkami jest jak z ludźmi - nie ma ideałów. Mają one ogromny wpływ na czytelników, czasami nawet zmieniają ich życie. "Każda znajdująca się tu książka, każdy tom,

¹ Francis Spufford, *The Child that Books Built*, [Dziecko stworzone przez książki] Faber & Faber, London 2002

² Xi Chuan, *Books*, [Książki], [w:] New Generation. Poems from China Today, hangingloosepress, New York/N.Y. 1999

³ Fryderyk Nietzsche, *Ich brauche nichts ...*, cyt. za: *Von den Vohltaten der Weissen und der Schwarzen Kunst*, red. H.G. Schwieger, Wiesbaden 1987

posiadają własną duszę. I to zarówno duszę tego, kto daną książkę napisał, jak i dusze tych, którzy tę książkę przeczytali i tak mocno ją przeżyli, że zawładnęła ich wyobraźnią”⁴.

Z drugiej strony trzeba jednak przyznać, że w niektórych sytuacjach teksty elektroniczne będą niezastąpione. Szczególnie wartościowe są dla osób niepełnosprawnych, dla których lektury w zapisie elektronicznym są oknem na świat. Co więcej, za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat elektroniczne książki zostaną wprowadzone do szkół w postaci komputerów, tabletów lub innych urządzeń elektronicznych. Z pewnością będzie to duże udogodnienie dla uczniów zważając na to, iż obecnie torby szkolne są nieludzko ciężkie. Reasumując, książki elektroniczne są potrzebne społeczeństwu, mogą nawet w pewnych sytuacjach stanowić wybawienie. Pamiętajmy jednak, żeby sięgać czasami po teksty drukowane, aby przypomnieć sobie strukturę powierzchni papieru, jego zapach, rzeczy, o których człowiek myślał, kiedy czytał dany tekst po raz pierwszy...

Jeżeli ludzie powrócą do samego czytania, to ufam, że będzie to także powrót do czytania z druku. Ale czy rzeczywiście wrócą? Czy będą czytać więcej niż dotychczas? Oby tak się stało, bo od ich decyzji i decyzji przyszłych pokoleń zależą losy świata. Staniemy w miejscu, zaczniemy się cofać, czy też może jednak postawimy na coraz to szybszy postęp? Czas pokaże. Tymczasem moją receptą na pozbycie się napięcia i niepokoju towarzyszących nam na co dzień jest odkrywanie na nowo historii stworzonych z papieru i atramentu, które w młodości były całym naszym światem. W sekundę zniknie uczucie zmęczenia, znudzenia i bycia zabieganym. Jest to prosta, łatwa i tania metoda na czerpanie radości z życia. Książka to doskonała i niezawodna metoda na zrelaksowanie się. Trzeba tylko znaleźć trochę czasu dla siebie i swojej książki, i uszanować go. W pewnym sensie jest to forma celebracji. Trzeba starannie dobrać odpowiednią lekturę, usiąść z herbatą, odprężyć się. "A potem weźmiesz księgę wybraną: czytaj mi piosnkę swą ukochaną, i - niby zapach - w rymy poety wlej czarodziejstwo głosu kobiety."⁵ Uważam, że nie czytając tracimy coś ważnego, coś, co nie do końca można opisać. Być może tym czymś jest młodzieńczy zapał do poznawania świata, albo po prostu dorośli nie chcą wiedzieć już więcej, bo obawiają się, że zobaczyliby niespełnione marzenia. "Książki są lustrem: widzisz w nich tylko to, co już masz w sobie"⁶ Trzeba jednak próbować. Kto wie czy przypadkiem nie uruchomią uspiionych w człowieku emocji i pragnień minionych lat? "Siada na wzgórzu i zaczyna śpiewać. Śpiewa czarodziejskie pieśni, tak potężne, że budzą umarłych do życia. Cicho i ostrożnie intonuje pieśń, powoli jego głos potężnieje i staje się rozkazujący, aż wreszcie otwiera się torfowisko, chłodna ziemia zaczyna pękać"⁷

⁴ Carlos Ruiz Zafón, Cień Wiatru, tłum. Beata Fabjańska-Potapczuk, Carlos Marrodan Casas, Muza Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2005

⁵ Henry Wordsworth Longfellow, O zmroku [w:] Wiersze, tłum. Antoni Lange, PIW, Warszawa 1975

⁶ Carlos Ruiz Zafón, Cień Wiatru, tłum. Beata Fabjańska-Potapczuk, Carlos Marrodan Casas, Muza Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2005

⁷ Tor Age Bringsveerd, Die wilden Goiter [Dzicy bogowie], Eichbom AG, Frankfurt nad Menem 2001

Anita Mrugała

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Marii Skłodowskiej – Curie w Kluczborku

Jaka będzie przyszłość książki?

"Książki - jak to ujął filozof Francis Bacon - to okręty myśli żeglujące po oceanach czasu i troskliwie niosące swój drogocenny ładunek z pokolenia na pokolenie". Czy owe okręty mogą wciąż niezatapialnie i docelowo żeglować po oceanach zmian współczesnego świata? Czy przetrwają wobec siły perswazji zdobywcy techniki? Czy może zostaną zdominowane przez rozpowszechniane coraz szerzej substytuty w postaci e-booków i audiobooków? Wyżej postawione pytania skłaniają do refleksji na temat przyszłości książki.

By wysunąć hipotezę na temat przyszłości książki warto zastanowić się chwilę nad jej przeszłością. W jaki sposób książka ewoluowała? Od jak dawna istnieje? Niewątpliwie bardzo długo. Spoglądając w przeszłość zauważamy, że np. znane do dziś eposy Homera: "Iliada" i "Odyseja" powstały już na przełomie IX i VIII w. p.n.e. Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób przetrwały minione wieki, by już w nieco wygodniejszej i ogólnodostępnej formie pozyskiwać sobie względy współczesnych odbiorców.

Ludzie od niepamiętnych czasów pragnęli wyrażać swoje myśli i słowa za pomocą obrazów i pisma. Różne były materiały, na których próbowano utrwalić ślady ówczesnej epoki. Skalne ściany, kamienie, ceramika, drewno, skóry, papirus. Od ciężkich i bardzo nieporęcznych, aż do książek współcześnie funkcjonujących. Książka powinna posiadać swoiste cechy. Być trwała, dostępna i wygodna. Dlatego też przez wieki zmieniała swoją postać dostosowując się do realiów następujących po sobie epok.

XXI wiek przyniósł kolejną propozycję zmian szukając rozwiązań wygodniejszych i szybszych, dlatego też na rynku zaczęło funkcjonować pojęcie e-booka i audiobooka. Współczesna rzeczywistość z wciąż powiększającym się bagażem osiągnięć techniki wdziera się w codzienność, szczególnie młodego pokolenia, czasem cicho i podstępnie, lecz przede wszystkim gwałtownie, krzykliwie i bez pytania. Komputer, którego możliwości przekazu wciąż rosną pozyskuje sobie względy internautów. Dlatego też dostępne na rynku e-booki i audiobooki spotykają się z aprobatą. Warto zadać w tym miejscu pytanie, co takiego sprawia, że ludzie coraz chętniej zaczynają po nie sięgać? W mojej opinii jest kilka dość prostych powodów. Przede wszystkim wygoda, oszczędność czasu, a także – rzekłabym - lenistwo.

Po prostu szybciej, wygodniej i bez konieczności wychodzenia z domu mamy możliwość ściągnięcia sobie książki na e-papierze i w dowolnie wybranym momencie przeczytania jej. Z pewnością wielką rolę odgrywa również kwestia finansowa. Pobranie e-booka nie wymaga ponoszenia bezpośrednich kosztów zakupu. Większość tradycyjnych książek dostępnych w księgarni jest niestety bardzo droga, a co za tym idzie sporo ludzi nie może sobie pozwolić na ich zakup. Z ofert internetowych skorzystać mogą także osoby z problemami zdrowotnymi, nie pozwalającymi na wychodzenie z domu lub po prostu wszyscy ci, którzy pałają niechęcią do odwiedzania bibliotek.

Dostępność e-booków umożliwiła dotarcie do szerokiego grona odbiorców w różnych miejscach na świecie. E-booki są nowością na bazie technologii i to stanowi o ich popularności. Wzrost zainteresowania nimi, w mojej opinii, jest tendencją krótkotrwałą. Co więcej, spora część społeczeństwa świadomie rezygnuje z elektronicznych książek dostrzegając ich niedogodności. Internetowego e-booka nie sposób przeczytać w całości siedząc ciągle przed monitorem. Długotrwałe naświetlanie często powoduje ból głowy, a także męczy wzrok. Jesteśmy społeczeństwem, w którym coraz liczniejszą grupę stanowią osoby z wadami wzroku. Ich rozwijaniu się sprzyja niestety długotrwały kontakt z komputerem. Ten problem podkreśla słabe strony elektronicznego substytutu.

Z kolei, idąc w tym samym kierunku, konieczne jest podkreślenie pozytywnej roli, jaką należy przypisać audiobookom. Stanowią one alternatywę dla osób niewidomych. Umożliwiają wygodny i atrakcyjny sposób dotarcia do tych wszystkich ludzi, którzy z wielorakich powodów nie mogą czytać.

Jestem zdania, że audiobooki i e-booki nie są w stanie zastąpić, ani tym bardziej wyprzeć tradycyjnych książek. Dla ludzi stanowią one cenną wartość i posiadają swój niezastąpiony, materialny charakter. Książkę możemy dotknąć, ważyć w dłoni, dowolnie kartkować.

Co ciekawe te właśnie cechy często wymieniają rozmówcy zapytani o przyjemność z czytania. Wielu podkreśla diametralną różnicę pomiędzy książką elektroniczną a tradycyjną. Uważam, że książka w wersji papierowej przetrwa tak długo, jak długo istnieć będą ludzie. Od wiek wieków funkcjonuje w różnych formach i różnymi drogami dociera do odbiorców. Od zawsze posiada również rzeszę swoich zwolenników, mimo iż jej wartość ulega ciągłym zmianom, tak jak i sama jej postać. Jest fundamentem rozwoju myśli ludzkiej.

To właśnie książka zapoczątkowuje postęp. Nie wyobrażam sobie świata, w którym przestałaby istnieć. Jest podstawą dążeń naukowców. Nawet rozwój technologii nie byłby możliwy, gdyby nie utrwalone na piśmie schematy, odkrycia, osiągnięcia poprzedników. Technologia czerpie z elementarnej wiedzy, która zawarta jest na zwykłych kartkach papieru.

Wizja przyszłości bez książki nie wzbudza mojej aprobaty. Jestem przekonana, że obecny postęp, którym chlubi się XXI wiek przerodziłby się w regres prowadząc do cywilizacji zacofania, wtórnego analfabetyzmu i zubożenia językowego. Już teraz jako naród mamy predyspozycje do streszczania dzieł już streszczonych. To prowadzi do niewiedzy, brakuje nam bazy, na podstawie której moglibyśmy sami coś stworzyć, kreować, analizować i wyciągać wnioski. Fakt, że książka w tej chwili zostaje spychana na dalszy plan jest niezaprzeczalny. A mimo to jestem przekonana, że wciąż posiada na tyle silne grono swoich zwolenników by nie pozwolić się całkowicie zdominować. O jej sile oddziaływania i ciągłej aktualności świadczy chociażby fakt napływania wciąż nowych i chętnie czytanych pozycji do księgarń i bibliotek.

Czytelnicy poszukują książek adekwatnych do ich oczekiwań, a różnorodność formy i treści umożliwia im zaspokojenie swoich potrzeb. Za pojęciem książki nie stoją jedynie adresaci, do których jest skierowana, lecz przede wszystkim autorzy gotowi poświęcić swój czas przyczyniając się do powiększania dorobku literatury.

Nawiązując do mądrości Umberto Eco "książka kołem ludzkiej wiedzy i wyobraźni" pragnę dodać, że jest to koło, które się toczy wokół różnorodnych relacji ludzkich, wokół ich pasji, dążeń i poszukiwań. Jarosław Iwaszkiewicz wyraził swoją myśl słowami: "Kocham książkę dlatego, że wprowadza mnie w mój własny świat, odkrywa we mnie bogactwa, których nie przeczuwałem". Jego trafnie ujęta wypowiedź w sposób jednoznaczny podkreśla walory czytelnictwa. Książka wzbogaca, jakkolwiek by nie była. Rozwija język, utrwala poprawność ortografii, narzuca nam nowy punkt widzenia lub polemizuje z już posiadany. Uczy i rozbudza wyobraźnię.

W tym miejscu pragnę wyrazić wątpliwość i kontrargument zwolenników ekranu. A co z filmem? Czy wyprze on książkę? Z pewnością wielu odpowiedziałoby, że tak. Jednak osobiście jestem zdania, że tak się nie stanie. Książka i film, według mnie, to dwie zupełnie różne materie, które zawierają zarówno pierwiastek substytutowości jak i komplementarności. Każde z nich odkrywa u odbiorcy inną przestrzeń. Książka pozwala na swobodny rozwój wyobraźni, na kreację wyimaginowanego subiektywnie świata, któremu dowolnie możemy poświęcić swój czas.

Film natomiast narzuca nam koncepcję innej osoby, podsuwa gotowe obrazy. Czerpiemy z cudzego pomysłu, z obcej perspektywy. Zatapiamy się w świat podany na tacy, do którego wypada nam się ustosunkować. Książka i film są w równej mierze świetnymi rozrywkami jak i sposobami przekazu i nauki. Paradoksalnie, uzupełniają się. Dlatego w mojej opinii nadal będą funkcjonować równoległe do siebie podatne na nowe tendencje artystyczne i technologiczne.

Swoją prognozę przyszłości książki optymistycznie zakończę słowami Jonathana Carrola: "Czytanie książek jest, przynajmniej dla mnie, jak podróż po świecie drugiego człowieka". Ludzie kochają podróże, kochają odkrywać i kochają książki.

Krystyna Chmiel
MiGBP w Lewinie Brzeskim

**5 LAT
DKK**

„Podziel się czytaniem” – pięć lat DKK w MiGBP w Lewinie Brzeskim

Do szacownego grona DKK-owców Biblioteka Publiczna w Lewinie Brzeskim dołączyła w 2008 r. Pomysł na to, aby nie tylko czytać, ale również o tym co się przeczytało porozmawiać, przywędrował do Polski z Wysp Brytyjskich i świetnie się przyjął. Przecież o przeczytanych książkach przy bibliotecznej ladzie, czy stoliku, czytelnicy rozmawiali na długo przed tym zanim w bibliotekach powstały Dyskusyjne Kluby Książki. Tak też było w lewińskiej bibliotece, dlatego dla naszych pasjonatów czytania DKK to była odpowiedź na potrzebę tej „stolikowej” dyskusji. Bo choć książki czyta się raczej w samotności, to swoimi przemyśleniami, odczuciami, emocjami warto się z kimś podzielić.

Po czterech latach działalności mamy stałą, wierną grupę siedmiu pań. Można powiedzieć, że mamy taki „BABSKI BIBLIOTECZNY KLUB SIEDMIU”. Czasem zawita ktoś nowy przyprowadzony przez którąś z klubowiczek. Panów do spotkań trudno zachęcić, choć od „stolikowej” dyskusji o lekturach nie uciekają, po prostu panowie tak mają i już.

Wiek, status społeczny, wykształcenie, zawód naszych członkiń – bardzo różne. Najważniejsze, że wszystkie łączy pasja czytania i poznawania literatury, a przede wszystkim chęć podzielenia się na jej temat własnymi refleksjami. Miejscem spotkań jest najczęściej biblioteka, choć nie tylko, mniej formalnie może to być ogród jednej z naszych klubowiczek.



Spotkania odbywają się raz w miesiącu i każde z nich jest zawsze „mini” świętem. Czytelnia biblioteki zamienia się w nastrojową literacką kawiarenkę – obrus na stoliku, zapalone świece, często jakieś atrybuty związane tematycznie z omawianą książką. Aby przyjemnie się dyskutowało jest kawa, herbata, coś słodkiego. Ale myli się ten kto sądzi, że pewnie takie spotkanie to okazja do plotek i pogaduszek o niczym. Nic bardziej błędnego. Początkowo nieśmiałe dyskusje to teraz gorące dysputy o życiu, ludzkich wyborach, problemach, radościach i poplątanych życiorysach książkowych bohaterów. Choć rozmowa o książkach to sprawa trochę intymna, to każda z lektur budzi ciekawość świata, ma coś z życia i skłania do rozmowy. A rozmowy najlepsze są wtedy, gdy książka się podoba, bo jeśli się nie podoba to dyskusja niezbyt się klei. Może to wynika z obawy, że nie jesteśmy zbyt mądrzy, żeby ją zrozumieć, może to była lektura nie dla nas? Najważniejsze w tym jest jednak to, że nawet ta lektura, która nie przypadła nam do gustu skłania do myślenia, a bywa też tak, że zmieniamy na jej temat zdanie.

Co czytamy? Przez cztery lata istnienia naszego klubu przeczytałyśmy i rozmawiałyśmy o ponad trzydziestu książkach – mowa tu o tych otrzymanych z Instytutu Książki, o których klubowiczki mówią z przymrużeniem oka „lektura obowiązkowa”. Były to głównie pozycje z literatury pięknej. Od mrocznego kryminału po powieści obyczajowe. Od lektur ambitnych po takie, o których mówi się, że są na „smutki” albo określa mianem literatura „lekka, łatwa i przyjemna”. Nie brakowało też ciekawych reportaży.

To na co klubowiczki, ale również czytelnicy naszej biblioteki czekają najbardziej i co jest ogromnym plusem istnienia Dyskusyjnych Klubów Książki, to możliwość spotkania z pisarzami. Dla czytelników z takiego małego miasteczka jak nasze to niepowtarzalna okazja osobistego poznania ludzi, których książki czytamy i o których rozmawiamy. Pierwszą autorką, która gościła w naszym klubie była pani Izabela Sowa, później zawitali do nas: Małgorzata Kalicińska, Irena Matuszkiewicz i Jan Grzegorzczak.



Spotkanie autorskie z Janem Grzegorzczakiem

A co o naszym DKK mówią same klubowiczki? Pani Mirosława Kuchtiak jest członkinią naszego klubu prawie od początku jego istnienia, chętnie dzieli się swoimi refleksjami, czasem napisze recenzję, którą zamieszczamy na stronie internetowej naszej biblioteki. Oto jedna z nich:

"Bo człowiek w połowie bierze się z książek" - taką maksymę Kazimierz Kutz pomieścił w swojej książce zatytułowanej "Pięta strona świata". A skoro tak, to szczęśliwi są ci ludzie, którzy bez książek nie mogą się obejść i wciąż są ich spragnieni.

My członkinie Dyskusyjnego Klubu Książki istniejącego przy Miejskiej i Gminnej Bibliotece Publicznej w Lewinie Brzeskim, w pełni podzielamy opinię artysty. Dlatego też czytamy chętnie i dużo, a następnie równie ochoczo dyskutujemy i wymieniamy wrażenia na temat przeczytanych książek. Te rozmowy często "wymykają się spod kontroli" i snujemy sobie refleksje o bardziej ogólnym charakterze, ale zdarza nam się także pogawędzić o naszym życiu. To takie cenne chwile, kiedy nie pędzimy, zatrzymamy się na moment i posłuchamy siebie wzajemnie...

Ostatnio fascynujemy się literackim dorobkiem Jana Grzegorzcyka, a dokładnie powieścią pt. "Chaszcze". Nie można jej czytać bez emocjonalnego zaangażowania. Wiele w niej poszukiwań, wydarzeń, cennych konkluzji i wszystko takie prawdziwe. Czytając mamy wrażenie, że już wiemy i znów nie do końca pojmujemy, a lektura nie pozwala na odłożenie. Jej fabuła jest zagmatwana jak współczesne życie i pewnie dlatego tak bliska sercu czytelnika. Jeszcze i jeszcze chce się pozostawać wraz z bohaterami w tychże metaforycznych "chaszczach".

Z radością oczekujemy więc spotkania z autorem rzeczonyj powieści, panem Janem Grzegorzcykiem i już serdecznie zapraszamy w nasze progi.

W tym roku, w majowym tygodniu bibliotek panie z DKK, ale nie tylko, wybrały się na Rowerowy Rajd Miłośników Czytania, w trakcie którego odwiedziły Filię Biblioteki w Łosiowie, w której również, od 2009 r., działa Dyskusyjny Klub Książki.

Podsumowując, dalej chcemy się spotykać, chcemy rozmawiać o książkach... i nie tylko, chcemy naszą pasją zarażać innych.

RELACJE

Zdzisława Bernaś-Kośny

Dział Gromadzenia, Opracowania i Katalogów WBP w Opolu

Małgorzata Bartoszewska

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

„Polak, Węgier, dwa bratanki...”

Jest piękny słoneczny, lipcowy poranek, ostatni łyk kawy, jeszcze pożegnanie z przyjaciółmi z WBP i wyruszamy. Nasza podróż zagraniczna na zaproszenie Biblioteki Węgierskiej Komitatu im. Vörösmarty Mihályaw w Székesfehérvár zaczyna się upałem, żar leje się z nieba, ale w końcu są wakacje. Nie jest to jednak wyjazd turystyczny lecz wyprawa służbowa po wiedzę i nowe doświadczenia merytoryczne. Székesfehérvár to pierwsza, historyczna stolica Węgier. Nekropolia królów węgierskich. To najstarsze miasto na Węgrzech, jest ważnym ośrodkiem gospodarczym i naukowym. To także jedno z większych ośrodków polonijnych na Węgrzech; aktywnie działa tu samorząd mniejszości polskiej.

Jedziemy, samochód marki Renault prowadzony jest przez Tadeusza Zarwańskiego (Dział Administracyjny) pilotuje go Tadeusz Chrobak (dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej), pasażerkami są dwie dziewczyny, Małgorzata Bartoszewska (Dział Instrukcyjno-Metodyczny) i Zdzisława Bernaś-Kośny (Dział Gromadzenia, Opracowania i Katalogów), jedziemy na podbój węgierskiego bibliotekarstwa.



2 lipca (poniedziałek) godz. 8.00 dziedziniec WBP

W miłym towarzystwie czas szybko płynie, dojeżdżamy po 9 godzinach do hotelu w Székesfehérvár, gdzie czeka na nas dyrektor Biblioteki Magony Imre, pani Gáncs Ilona i zaprzyjaźniony tłumacz Andrzej Straszewski. Powitanie jest gorące, meldujemy się w hotelu i idziemy na powitalną kolację, aby zasmakować kuchni węgierskiej. Przy dobrej zabawie dzień dobiega końca, przy blasku księżycy wracamy do hotelu na zasłużony wypoczynek.

Następnego dnia pobudka o 7 rano, poranna toaleta, śniadanie i jesteśmy w Wojewódzkiej Bibliotece Węgierskiej Komitatu im. Vörösmarty Mihályja w Székesfehérvár. Ciekawe co w programie? Na pewno zwiedzanie Wojewódzkiej Biblioteki, Pałacu Biskupiego, Muzeum Diecezjalnego oraz Biblioteki „Aranybulla” i Pałacu Bornego.

Zaczynamy zwiedzanie od biblioteki, która znajduje się w potężnym gmachu, najpierw sympatyczne spotkanie z pracownikami, gdzie rozmawiamy o działalności bibliotek, programach grantowych, czytelnikach, zbiorach. Porozumiewamy się oczywiście dzięki naszemu niestrudzonemu tłumaczowi.



Budynek główny biblioteki



Spotkanie z pracownikami biblioteki

Biblioteka ta posiada ponad 400 tys. różnego rodzaju zbiorów, a w nim 10 tys. regionalistów, kolekcję 426 starodruków, które pochodzą od prywatnego zbieracza Jozefa Deweya, węgierskiego humanisty, który dwa lata mieszkał w Székesfehérvár. W zasobach znajduje się również literatura edukacyjna, dydaktyczna, psychologiczna,

literatura najnowszych metod nauczania i uczenia się, dział zbiorów obcojęzycznych, muzycznych, wypożyczalnia dla dzieci i dorosłych, czytelnia internetowa. Biblioteka pełni również funkcję centrum szerzenia węgierskiej tradycji i kultury.



Wypożyczalnia zbiorów



Czytelnia internetowa



Czytelnia



Wypożyczalnia dla dzieci

Po wizycie w bibliotece udajemy się wąskimi uliczkami do Pałacu Biskupiego, jednej z najważniejszych budowli Węgier w stylu Zopf. Pałac został zbudowany w latach 1800-1801, do budowy którego wykorzystano cegły średniowiecznej katedry w Ogrodzie Ruin, jest to potężny pomalowany na żółto budynek w stylu Ludwika XVI (lub jak kto woli wczesnego klasycyzmu). Dziś mieści się w nim biblioteka starodruków z cennym księgozbiorem historycznym, geograficznym i o tematyce prawniczej. W pałacu wita nas kustosz Smohay Péter, który opowiada o powstaniu Pałacu, utworzeniu biblioteki a także prezentuje jej najcenniejsze zbiory.



Pałac Biskupi

Czas szybko mija, koniec opowieści, musimy iść dalej oszołomieni tak cenną kolekcją. Udajemy się do Muzeum Diecezjalnego, po którym oprowadza nas dyrektor Smohay András. Oglądamy zbiór dzieł sztuki sakralnej, jak również wystawę poświęconą zmarłemu w dzieciństwie Szent Imre, który był synem pierwszego węgierskiego króla, św. Szczepana.



Muzeum Diecezjalne

Zwiedzanie dobiega końca, przerwa na obiad i wypoczynek. Najedzeni i zrelaksowani jedziemy z wizytą do Biblioteki „Aranybulla”. Z wielką sympatią i uśmiechem wita nas dyrektor biblioteki Csiszárné Mahler Mónika. Aranybulla to biblioteka fundacyjna, działająca w stowarzyszeniu, zrzeszającym 60 instytucji kultury. Finansowana jest z trzech źródeł: z budżetu państwa, z urzędu miasta oraz z projektów unijnych.



Biblioteka Fundacyjna „Aranybulla”

Jedziemy dalej do Pałacu Bornego. Pałac zbudowany został w latach 1923-1959 przez węgierskiego architekta i rzeźbiarza Bory Jenő, według własnego projektu przy pomocy dwóch pracowników. Powstał jako dar serca artysty dla małżonki i stanowi miksaturę "architektonicznych cytatów" z różnych epok. Taki mąż to skarb! Po dniu pełnym wrażeń wracamy zadowoleni do hotelu.



Pałac Bornego

Dzień następny. Jedziemy do Budapesztu, podobno jednego z najpiękniejszych miast Europy, aby łyknąć trochę światowego dziedzictwa. Zanim wyruszymy, trzeba nas jeszcze rozlokować do samochodów, chłopcy jadą jednym a dziewczyny drugim. Ze strachem myślimy jak się porozumiemy z Gabi i Lilly, które się w tym dniu nami opiekują, przecież nie znamy ani słowa po węgiersku. Wsiadamy do samochodu i okazuje się, że kierowca zna angielski, ufff dogadamy się. Po godzinnej jeździe jesteśmy pod Biblioteką Narodową Országos Széchenyi Könyvtár. Biblioteka mieści się na Wzgórzu Zamkowym, jest to popularna nazwa wzniesienia położonego w samym sercu Budapesztu i zarazem historyczne miano najstarszej dzielnicy węgierskiej stolicy, usytuowanej w granicach miasta. Ze względu na niezwykle bogate dzieje, jak również ogromną liczbę zabytków znajdujących się w jego obrębie, obejmujących między innymi Pałac Królewski, świątynię koronacyjną władców węgierskich czy barokową zabudowę Starego Miasta, stanowi jedno z najchętniej odwiedzanych przez turystów miejsc w całym Budapeszcie. Wjeżdżamy windą na 5 piętro i pod przewodnictwem kustosa Förstera Miklós zwiedzamy najważniejsze działy biblioteki. Oglądamy najbogatszą na Węgrzech kolekcję księgozbioru zabytkowego, zawierającego m.in. pierwszą książkę wydrukowaną w kraju, najstarszy istniejący tekst w języku węgierskim, kartografię zabytkową, dostarczanie książek do czytelnika, które dokonuje się poprzez system mechanicznego transportu książki w wagoniku do miejsc wypożyczeń i udostępnienia.



Biblioteka Narodowa



Biblioteka Narodowa

Zwiedzamy znajdujące się w bibliotece Muzeum Porcelany, które posiada bogatą i piękną kolekcję. Wychodzimy na dziedziniec byłych królewskich budynków pałacowych i spacerowym krokiem udajemy się na Stare Miasto. Dookoła mnóstwo ludzi, dochodzimy do punktu widokowego, z którego rozciąga się przepiękna panorama miasta. Widać Dunaj, który przepływa przez miasto od północy na południe, dzieli je na dwie wyraźnie różniące się części, lewobrzeżny Peszt i prawobrzeżną Budę.



Widok na węgierski parlament



Most na Dunaju

Idziemy dalej przechodząc obok domu prezydenta Węgier, właśnie odbywa się zmiana warty, straż pilnuje wejść z każdej strony budynku.

Zmiana warty



Podczas zwiedzania żar leje się z nieba. Jest prawie 40 stopni Celcjusza. My idziemy dalej w kierunku Kościoła św. Macieja zwanego również Budzińską Świątynią Koronacyjną, który usytuowany jest praktycznie w samym centrum Wzgórza Zamkowego. Docieramy do końca deptaku, tam znajduje się Baszta Rybacka, jedna z głównych symboli Budapesztu, znanym i podziwianym na równi z przepięknym, neogotyckim gmachem parlamentu czy majestatycznym Zamkiem Królewskim. Koronkowe wykończenia białych murów otaczających plac za Kościołem Macieja oraz delikatne, bajkowe wieżyczki uważa się za najbardziej romantyczny zakątek na całym Starym Mieście, a w opinii wielu - w całej węgierskiej stolicy.



Kościół św. Macieja

Zmęczeni upałem, ale bogatsi w niezapomniane wrażenia wracamy i udajemy się na obiad do restauracji obok basenów termalnych. Kąpielisko Széchenyi Thermal Bath jest jednym z największych kompleksów spa w Europie oraz pierwszym kompleksem termalnym w Peszcie. Jest nadzieja na ochłodę, cudowną ochłodę przecież w tej temperaturze można być tylko w basenie. Niestety w planie nie ma pluskania się w wodzie, możemy ją jedynie pić, to znaczy mineralną, nie tą z basenu. Po obiedzie leniwie idziemy do Muzeum Sztuk Pięknych, które usytuowane jest w północnej części Placu Bohaterów - jednego z największych i najważniejszych placów w Budapeszcie. Można w nim podziwiać dzieła m.in. Leonarda da Vinci, Rembrandta, Rafaela, Dürera, a także impresjonistów francuskich i malarzy XX wieku. Wszystko tam piękne, ale najpiękniejsze i najprzyjemniejsze miejsca w muzeum to te w pobliżu wentylatora. Mamy XXI wiek a w pomieszczeniach bez okien nie działa klimatyzacja!!!



Muzeum Sztuk Pięknych

Wreszcie koniec oglądania, spragnieni, mokrzy i bez sił udajemy się do samochodu, na szczęście klimatyzowanego, wracamy do hotelu. Po drodze wstępujemy do Sukoró, gdzie leży drugie po Balatonie naturalne jezioro Velence, z wyspą komarów. Jezioro jest bardzo płytkie, w dużej części porośnięte trzciną i szuwarami, osobliwością są pływające wyspy tworzone przez zbite dywany roślin wodnych. Znów nadarza się okazja na kąpiel, ale i tym razem możemy tylko patrzeć i podziwiać. No cóż, może innym razem się uda.



Jezioro w Sukoró

Kolejnego dnia rano wyruszamy na wycieczkę nad Balaton do Siófok największego turystycznego miasta węgierskiego na południowym brzegu Balatonu, często nazywanego „stolicą węgierskiego lata”. No wreszcie, jest okazja, żeby popluskać się w wodzie, mamy nadzieję, że jest to ujęte w programie wycieczki. Naszym przewodnikiem jest sympatyczny i towarzyski Márky Balázs.



Jezioro Balaton

Zwiedzamy Miejską Bibliotekę Balatoni Regionális Történeti Kutatóintézet. Jest to bardzo duża i nowoczesna biblioteka, z wieloma funkcjonalnymi pomieszczeniami dla dzieci i salą konferencyjną, atrakcją są piękne tarasy z widokiem na panoramę miasta. Dyrektor biblioteki Detrichné Krizsai Mónika organizuje w okresie letnim bibliotekę plażową, w której dostępne są książki wycyfrowane z księgozbioru, zainteresowanie jest duże, ponadto turyści korzystają z czytelnicy internetowej oraz z możliwości wypożyczenia książek.



Miejska Biblioteka w Siófk

Spacerkiem udajemy się nad jezioro. Po drodze zwiedzamy Muzeum Kálmán Imre Gyűjtemény, węgierskiego kompozytora operetkowego, urodzonego w Siófk. Mijając kramy z pamiątkami docieramy do celu. Tam czeka na nas niespodzianka, rejs statkiem, super.

Upał nie zmniejszył się od wczoraj, znów jest prawie 40 stopni. Schodzimy na ląd i kierujemy się w stronę plaży, hura, nareszcie, będzie kąpiel! No tak, ale nie mamy strojów kąpielowych. Nie szkodzi, zamoczymy chociaż nogi.



Rejs po Balatonie



Kąpiel w jeziorze



Pomnik węgierskiego pisarza

Po schłodzeniu się wracamy do Székesfehérvár, do Muzeum Zabawek Hetedhét Játékmúzeum. Zbiory w muzeum stanowią kolekcję około 5 tysięcy lalek porcelanowych z końca XIX i początku XX w., ofiarowaną przez Moskovszky Ewa. Ta wizyta to trochę wspomnień z dzieciństwa, trochę śmiechu, ponieważ uzupełnieniem kolekcji jest wystawa grafiki humoru autorstwa Réber László. Dzień był piękny, bardziej wypoczynkowy niż pozostałe, i dobrze, kiedyś trzeba odpocząć nawet w pracy.

I to już koniec. Niestety nasza podróż dobiegła końca. Za kilka godzin powrót do Opola. Smutno i ciężko nam. Jeszcze tylko pożegnalne spotkanie z pracownikami, prezenty i podziękowania. Tak naprawdę to liznęliśmy zaledwie ten kraj. Taka gra wstępna. Daleka od końcowego spełnienia.



Nasza delegacja z pracownikami biblioteki



To my z naszym tłumaczem - panem Andrzejem

Pozostawiliśmy za sobą Węgry. Jedyny Nowy Świat, jaki nam będzie dane w najbliższym czasie oglądać to ten pomiędzy naszymi domami a ulicą Piastowską w Opolu. Należałoby podsumować jakoś tę podróż, ale nie wiemy od czego zacząć. Może od narzekania. Może od tego, że była ona za krótka. Że odwiedziliśmy tylko małą część kraju Madziarów. Że wiele z rzeczy, które chcieliśmy zobaczyć czy zrobić ominęło nas. No to co? I tak było super! W czasie oficjalnych rozmów dyskutowaliśmy nad projektami wspólnych przedsięwzięć pogłębiających dobrą współpracę obu bibliotek, o nowych trendach w bibliotekarstwie światowym oraz o atrakcjach turystycznych Węgier. Pożegnaliśmy się z tym krajem parafrazując słynne słowa byłego gubernatora Stanu Kalifornia: WE'LL BE BACK. Na pewno.

*Tekst i zdjęcia: Zdzisława Bernaś-Kośny
Małgorzata Bartoszewska*

Beata Śliwińska

Koło Bibliotek Naukowych SBP w Opolu

Podróże kształcą, czyli o wyjeździe do bibliotek Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej słów kilka (wspomnieniowo & subiektywnie)

Wyjeżdżać można w różnym celu - z własnej woli i z największą ochotą (np. na urlop), z sentymentu (do miejsc czy ludzi) lub z działania 'siły wyższej' (w delegację). Czasami okazuje się jednak, że wojaże trzeciego rodzaju mogą zaskakująco łączyć przyjemne z pożytecznym - a tak właśnie było podczas delegacji do bibliotek Uniwersytetu i Politechniki w Łodzi, na którą pojechałam w gronie koleżanek po fachu z Uniwersytetu i Politechniki w Opolu. Dla mnie był to też swego rodzaju rekonesans, gdyż za nieco ponad dwa miesiące znów miałam się pojawić w Łodzi, na kolejnej delegacji - tym razem na VII Forum Młodych Bibliotekarzy (ale to materiał na inny tekst).

Wczesny wtorkowy poranek 26 czerwca nie dość, że nie zachęcał, aby wstać z łóżka (o piątej rano!), to wręcz podpowiadał, by cisnąć budzikiem w ścianę i naciągnąć kołdrę na uszy. Kiedy udało mi się zwalczyć tą pokusę, miałam już tylko kwadrans, by się ubrać (zapominając o porannej kawie) i wyjść. Dziarskim krokiem maszerowałam więc w stronę parkingu, na którym czekał autobus, a tempo dyktowało mi rześkie (by nie napisać: lodowate) poranne powietrze. Przed wyjściem upewniłam się jeszcze, że mam w plecaku tak egzotyczną w czerwcu rzecz, jak parasolka. Miałam. Aparat, by udokumentować wyjazd - też. Miejsce w autokarze również - przezornie zajęte dla mnie przez koleżankę (inaczej prawdopodobnie nie dane by mi było się zdrzemnąć, bo to przecież niemożliwe przy jeździe na miejscach z tyłu, czyli 'na kole'). Było ono tak wygodne, że między jednym a drugim mrugnięciem powieki moja sąsiadka już mnie szturchała, szepcząc konspiracyjnie (nie wiedzieć, czemu): 'Beata, wstawaj, już jesteśmy na miejscu'. Jeśli myślałam, że w tej kilkugodzinnej podróży nadrobię moje czytelnicze zaległości (a wyraźnie domagał się tego ode mnie pożyczony Cmentarz w Pradze), to srodze się myliłam. Udało mi się jednak nadrobić inne zaległości - w spaniu.

Łódź nie przywitała nas słońcem, a chmurami i gdyby nie to, że w Opolu nie ma tramwajów, to pomyślałabym, że jestem w jakiejś nieznannej mi części naszego miasta. To wrażenie zmieniło się jednak, kiedy stanęłam przed wejściem do Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego - 'Buły', jak mówią studenci w mieście czterech kultur, uśmiechając się szeroko. Mój uśmiech szybko zniknął z twarzy na widok ochroniarza, stojącego koło kilku bramek elektronicznych, bo w eleganckiej przestrzeni wewnątrz poczułam się 'jak w banku'.



Wejście do Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego przypomina jeden z opolskich budynków pewnego ubezpieczyciela, ale doskonale komponuje się z otoczeniem i - co najważniejsze - robi miłe wrażenie wewnątrz [fot. autorka]

Chwilę później znów jednak uśmiechałam się szeroko, czytając rozmieszczenie sal. Znajdowałam się właśnie w nowym gmachu, gdzie księgozbiór był rozmieszczony w wolnym dostępie na czterech piętrach. I tak na pierwszym Nauki Humanistyczne, na drugim Prawo, na trzecim Nauki Społeczne, zaś na czwartym Nauki Matematyczno - Przyrodnicze i Nauki Stosowane, w tym filozofia, psychologia i religia (co jest zrozumiałe - wszak by dostać się do nieba, trochę się jednak pofatygować trzeba). Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego ma też część zbiorów w tzw. starym gmachu, gdzie czytelnicy mają z kolei do pokonania trzy piętra, z czego: na parterze dział Dokumentów Życia Społecznego (tzw. DŻS-ów) i Regionalny Ośrodek Informacji Patentowej; na pierwszym piętrze zlokalizowano zbiory specjalne i sekcje: kartografii, rękopisów, ikonografii oraz starodruków; na drugim umieszczono Nauki Historyczne; wreszcie na najwyższym piętrze pracownię kserograficzną i Sekcję Muzykaliów (co wydaje się posunięciem idealnym do zastosowania w budynkach mieszczących różne instytucje: człowiek niemający natury melomana a rozszerzony słuchaniem muzyki dobiegającej gdzieś z góry, rychło się zmęczy wspinaczką na wyższe piętra i cała złość na amatora muzyki minie mu jak ręką odjął).

Koleżanki z Politechniki Opolskiej 'przejął' pan Piotr Bajsarowicz, zaś w rolę naszego przewodnika po bibliotecznym przybytku uniwersyteckim wcieliła się pani Agata Kowalewska z Oddziału Informacji Naukowej i Prac Naukowo-Dydaktycznych, cierpliwie odpowiadając na wszystkie pytania i wyjaśniając każdy szczegół. A tych było wiele, bo i **wrzutnie książek** i **strefa bluetooth** i **wypożyczalnia**, w której studenci ustawiali się w kolejkach 'z banku rodem' po odbiór zamówionych książek, przyjeżdżających zabawnym czerwonym 'wagonikiem'. Sporą ciekawostką była pracownia digitalizacji, o istnieniu której na każdym piętrze przypominały studentom i wykładowcom reklamy, podkreślające, że to już nie jest zwykłe kopiowanie jak w ksero, a wszystkie zdigitalizowane pliki można zapisać na płycie CD, DVD bądź na IPODzie. Ceny tej usługi nie zdążyłam sprawdzić, ponieważ po dwukrotnym 'odłączeniu się od grupy' i gorszącym łamaniu regulaminu korzystania z biblioteki (rozmawianiem przez telefon, by grupę zlokalizować) trzeciej pogoni za resztą nie chciałam już ryzykować.

Razem z grupą obejrzałam więc jeszcze **Czytelnię Zbiorów Specjalnych** oraz **Oddział Gromadzenia i Uzupelniania Zbiorów**, mądrze podzielony na Dary Krajowe i Zagraniczne, Kupno Krajowe i Antykwaryczne.



W dziale gromadzenia Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego przypominano nam, że bumelant to dezerterski z frontu walki o pokój i silną Polskę - ale będąc w tym dziale aż się chciało dopowiedzieć, że płynność pracy buduje również rozsądna organizacja i zarządzanie podziałem obowiązków [fot. autorka]

W Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego mieliśmy też okazję podejrzeć przy pracy panie introligatorki z **Pracowni Konserwacji**, gdzie naszą uwagę zwróciły pędzelki i suszarki - rzeczy tak egzotyczne w myśleniu o bibliotece, a tak naturalne w pracy przy 'reanimowaniu' książek. W 'najcięższych przypadkach' książki są odsyłane do pomieszczenia **kwarantanny i dezynfekcji**. Mnie ucieszył widok - najwyraźniej 'odratowanej' już - książki o wdzięcznym tytule *Focal encyclopedia of photography* - wszak wiedzy o fotografowaniu nigdy dosyć.



Kiedy zaczytywane książki 'chorują' ratunkiem jest dla nich 'ostry dyżur', pełniony w introligatorni, w której są troskliwie przywracane do 'papierowego zdrowia' [fot. autorka]

Przechodząc przez **Strefę Wolnego Dostępu**, zauważyłam swojsko wyglądający rekwizyt biblioteczny, jakim był... Wózek, opisany - jak i u nas - prośbą, by to na niego, nie na półki, odkładać książki. Bibliotekarzom uniwersyteckim należą się brawa i za czytelne oznakowanie książek, które można wypożyczać do domu (niebieski pasek na grzbietach) oraz tych dostępnych tylko na miejscu ('kolorem zakazów', czytelnym chyba wszędzie - czerwonym) i o tym informowanie ('plakat' przy wejściu).

Odnotowałam też dwie rzeczy, których wcześniej w murach uczelni moje 'oko nie widziało'. Pierwsza to reklama samego Uniwersytetu Łódzkiego, sprytnie trafiająca 'do młodych' poprzez wykorzystanie ich przekory - a doradzająca: „Postaw na swoim. Studiuj w Łodzi”. Natomiast druga rzecz to... Dwa skutery stojące koło wind i reklama, mówiąca o tym, ile potrzeba studentowi, by taki skuter był jego. Otóż potrzebuje on 124,95 zł miesięcznie, co dla przedsiębiorczego żaka, chcącego sprawnie przemieszczać się po Łodzi (i okolicach), nie stanowi problemu. Reklama to też widomy znak obustronnej korzyści - i dla reklamującego się sprzedawcy i dla biblioteki udostępniającej część swojej przestrzeni.

Poganiani przez czas, który mijał nieubłaganie, wsiadaliśmy do autobusu zaopatrzeni w 'uniwersyteckie' ulotki informacyjne, by ruszyć do drugiego, 'politechnicznego' punktu naszej delegacji.

Nie mniej atrakcji i ciekawostek czekało na nas w Bibliotece Głównej Politechniki Łódzkiej. Na parkingu autobus zatrzymał się na wprost ciekawego murala, przedstawiającego jowialnego pana w okularach, a obok napis prof. Jan Krysiński. Był to były Rektor Politechniki Łódzkiej, jak mi później wyjaśniono. We wrześniu miałam się dowiedzieć o szlaku łódzkich murali, prowadzącym przez największą w Polsce galerię grafiki reklamowej, jak wyjaśniała broszura. Te dotyczą jednak takich przedsięwzięć, jak „Społem”, „Pewex”, „Baltona” czy „Totalizator Sportowy” - a na murze przy Politechnice widzieliśmy postać ze świata nauki, jak przystało na jednostkę szkolnictwa wyższego.



Profesor Jan Krysiński - były Rektor Politechniki Łódzkiej, a wciąż obecny [fot. autorka]

Przed wejściem do biblioteki, mieszczącej się w budynku 'a la Łódź' (z czerwonej cegły, cudownie kojarzącej mi się z całym fabrycznym miastem) **stała skrzynka na zwroty książek**, nie tylko przypominająca, ale i wyglądająca jak... Domowa szafa, w której chowamy różne rzeczy - także książki. Obok był stojak dla rowerów o solidnej konstrukcji, ale z surową informacją, że rowery na placu rowerowym zostawiane są na odpowiedzialność właścicieli. Jako zapalona rowerzystka szybko sobie obiecałam, że jeszcze w czerwcu zmienię zamykanie mojej Meridy na najsolidniejsze, na jakie będzie mnie stać. Jak postanowiłam, tak też po powrocie do Opola zrobiłam, dzięki czemu teraz nawet dłuższe zakupy robię ze spokojem a 'u konkurencji' przesiaduję do samego zamknięcia z przeświadczeniem, że mojego bicykla przypiętego do stojaka na łańcuch i kłódkę jak sama zapięłam, tak osobiście odepnę.

Kolejne niespodzianki - bardzo miłe zresztą - czekały na nas w środku. Tuż za drzwiami bowiem, po prawej stronie mieścił się **salonik biblioteczny 'Luzik'**, który nie tylko dla moich studentów byłby nie lada gratką, bo... Sama rywalizowałabym z nimi o przesiadywanie na tak wygodnych pufach!



Z kolei po lewej stronie znajdowała się kolejna gratka i dla mnie i dla studentów, mianowicie galeria Biblio - Art. Kiedy minęło zaskoczenie, rozmarzyłam się na jej widok, wyobrażając sobie swoje zdjęcia z gór (i nie tylko), jaśniejące ze sztalug, poustawiane z rozmysłem na antyramach... To rozmarzenie kosztowało mnie kolejną pogoń za grupą także w tej bibliotece (szczęściem już bez konieczności 'łamania regulaminu poprzez...')!



Widok własnego dorobku artystycznego - bezcenny dla każdego twórcy [fot. autorka]

Gdy już dotarliśmy na najwyższe piętro - po konkursie 'kto pierwszy na górze' (jedni sprawdzali bezpieczeństwo podróży windą, drudzy własną kondycją) - w murach Biblioteki Głównej Politechniki Łódzkiej przywitał nas jej Dyrektor, Błażej Feret oraz Wicedyrektor Elżbieta Skubała.

Będąc sporą, czterdziestoosobową grupą, zostaliśmy podzieleni na dwie mniejsze, które pod swe 'przewodniczkie skrzydła' wzięły panie Iwona Sójkowska i Elżbieta Witkowska. Zdążyłam jeszcze wypatrzeć przez okno na ścianie jednego z bloków ogromny napis 'ŁKS' i przypomnieć sobie opowieści kolegi o niesnaskach (co chyba delikatnie powiedziane) kibiców tej drużyny z kibicami Widzewa Łódź, przypominających batalie kibiców Wisły Kraków i Cracovii oraz Polonii Warszawa z Legią Warszawa, by uprzytomnić sobie, że sport sportem a delegacja delegacją i... Tak, nic nowego dla mnie - by znów gonić grupę!

Przemierzając korytarze biblioteki, na każdym piętrze widziałam praktyczne tablice, zawierające także informacje o godzinach pracy poszczególnych działów. Nie wszyscy czytelnicy mają przecież dostęp do Internetu 'w kieszeni', by takie rzeczy sprawdzić. Idąc dalej - i już nie odłączając się od grupy - znów uśmiechałam się szeroko, tym razem oglądając fotograficzne arcydzieło, jakim była **galeria zdjęć 'strasznych bibliotekarzy'**. Okazało się, że ci w Politechnice Łódzkiej sięją postrach, grożąc bronią za brak karty bibliotecznej; strzelają z paintballa do dłużników (nawet, jeśli jest to Dyrektor, który - jak zawsze - negocjuje kwotę do zapłaty) i robią e-solarium z Pracowni Digitalizacji. Najwyraźniej, jak pokazywało jedno ze zdjęć, zawsze mogą liczyć na wyrozumiałość i dobroć Przełożonego, który - mimo tych wybryków - i tak rozdaje świąteczne prezenty, jak na Mikołaja przystało.



Gdy nasza letnia opalenizna zniknie, zamiast przepłacać w solarium... Może wybrać się do biblioteki? Ale tylko tej w Łodzi i - tym razem - nie po książkę © [fot. autorka]

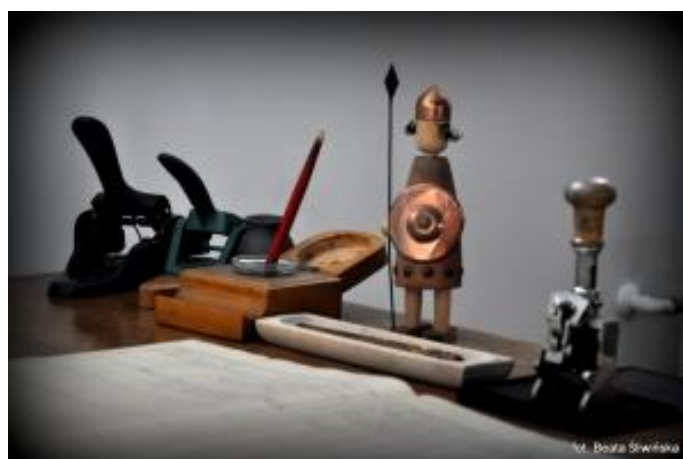
W Pracowni Digitalizacji rozbroił mnie (dosłownie)... Widok kilku rzędów miniaturowych czołgów - najwyraźniej strzegących znajdującego się tam sprzętu - z lufami wymierzonymi dokładnie w intruza, który jako 'nieupoważniony' odważyłby się wejść, zawczasu wybijając mu z głowy ewentualne nieczne zamiary. Mnie te wojskowe akcenty przekonały i jak z grupą weszłam, tak z grupą wyszłam.



To się nazywa 'dobrze strzeżona okolica'! [fot. autorka]

W **czytelni** znów znalazłam się w świecie sportu, gdyż była ona udekorowana gadżetami piłkarskimi, przypominającymi nam, że wszyscy jesteśmy drużyną narodową. Nie zdążyłam się jednak zdecydować, komu kibicować w drodze do finału Euro 2012 po odpadnięciu naszej narodowej jedenastki, bo już szliśmy dalej, do **Oddziału Informacji Naukowej**. Tam wypatrzyłam Year 2012 Planner, z którego dowiedziałam się, że wraz ze mną szóstego września swe urodziny świętuje sir Edward Appleton - angielski fizyk i laureat Nagrody Nobla, którego badania pozwoliły... Skonstruować radar (teraz już na pewno nie będę przekraczała prędkości!). Wychodziłam zaopatrzona w mądre ulotki, obrazowo wyjaśniające m. in. założeń korzystania z cudzego dorobku intelektualnego i konsekwencje nieprzestrzegania prawa autorskiego. Mimo, że w postaci komiksu, nie są one dla dzieci, a jak najbardziej dla studentów i wszystkich chcących bezpiecznie bez konsekwencji za uchybienia poruszać się po internetowym świecie wiedzy.

Także w Bibliotece Głównej Politechniki Łódzkiej są punkty do **automatycznego wypożyczenia książek**. Jest i **samoobsługowy skaner**, pozwalający - po obejrzeniu krótkiego filmu instruktażowego - samodzielnie zeskanować potrzebny materiał. Są **automaty do sprzedaży i doładowania kart do kopiarek samoobsługowych**. Obok 'techniki' natknęłam się też na swego rodzaju '**kącik pamięci**', tj. stolik, z którego w mój obiektyw spoglądały rekwizyty z epoki wcale nie tak dawno, ale jednak nieodwołalnie minionej (nie tylko w bibliotece). Były to dziurkacze, inkaust, wieczne pióro, wielki (i ciężki) datownik... Tych biurowych pamiętek strzegł bojowo nastawiony woj z czasów pierwszych Piastów, dzierżąc tarczę i dzidę.



Są jednak rzeczy w bibliotekach, które - mimo upływu czasu i szturmu nowoczesności - pozostają niezmienione. To... Schodki, bo przecież i niżsi bibliotekarze ten 'towar z wyższej półki' czytelnikowi przynieść muszą. Może my w Opolu nie mamy tak fantazyjnych stołków, jak w Łodzi, ale Łódź, tak jak my w Opolu, też musi się po co wyżej ułożone książki wdrapywać - chociażby, jak pokazuje poniższe zdjęcie - po... Geomatykę ☺.



Trzeba przyznać, że nasi 'przewodnicy' po bibliotekach Uniwersytetu i Politechniki w Łodzi oprowadzili nas bodaj po każdym dziale, pokazując nawet książki inwentarzowe, pracownie digitalizacji, intrologatornie i windy w wypożyczalni - za co odwdzięczam się, dziękując niniejszym artykułem i pozdrawiając z Opolu.



Odwiedziny w Bibliotece Politechniki Łódzkiej przypomniały nam, że w 'świecie książki' nie spotyka się już bibliotekarek w rozciągniętych swetrach. Co więcej - coraz częściej spotyka się bibliotekarzy, również nie w rozciągniętych sweterkach [fot. autorka]



Wyjazdy na delegację to nie tylko zachłystywanie się nową wiedzą i podpatrywanie 'jak to robią inni' - to również powroty 'do kraju lat dziecińczych'. Tutaj Beaty dwie (i one bez rozciągniętych sweterków, za to w kurtkach) na dziedzińcu Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego [fot. Kornelia Kotula]

Parasolka się szczęśliwie nie przydała - aparat jak najbardziej. Podróż powrotną też przespałam - a to z powodu smacznego obiadu w stołówce „Serenissima” (i ją miałam odwiedzić we wrześniu). Następnego dnia, wchodząc do swojej biblioteki, spjrzałam na komputery i westchnęłam na myśl o symbolu jabłka na myszce, smukłej klawiaturze i płaskim monitorze, które czekały na studentów w bibliotece Politechniki Łódzkiej. Z delegacji często zostają nam lepsze lub gorsze wrażenia, nowe kontakty i... Rzeczy, które nam się spodobały, ale nieprędka będziemy je mieć u siebie. Chociaż może jest szansa, aby w naszej wypożyczalni pojawiła się dwupiętrowa winda - taka, jak w Bibliotece Głównej Politechniki Łódzkiej - w której na jednej półce wędrowałyby z magazynu książki dla czytelnicy a na drugiej dla wypożyczalni?



Z cyklu: '(Bibliotekarskie) marzenia do spełnienia' - to w wersji HDR [fot. autorka]

PREZENTACJE OPOLSKICH BIBLIOTEK

Ewa Golec

Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego - Instytutu Śląskiego w Opolu

Wydawnictwa zwarte, czasopisma oraz zbiory specjalne Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu

Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu powstawała na początku lat sześćdziesiątych wraz z organizowaniem się placówki badawczej – Instytutu Śląskiego, który został reaktywowany w 1957 roku w Opolu i jest spadkobiercą Instytutu Śląskiego działającego w latach 30-tych ub. wieku w Katowicach. Profil gromadzonego przez lata księgozbioru podporządkowany był i jest potrzebom badawczym i naukowym pracowników naukowych, którzy realizują określone programy badawcze w takich dziedzinach jak:

- historia i współczesność Górnego Śląska,
- dialektologia i onomastyka na Śląsku,
- socjologia, demografia i geografia społeczna Górnego Śląska,
- stosunki międzynarodowe (polsko-niemieckie, polsko-czeskie),
- historia, kultura Polski i Niemiec.

Wydawnictwa zwarte

Liczba publikacji zwartych wg stanu w dniu 31 XII 2011 r. to 56 921 woluminów. Najcenniejsze w tym zbiorze to starodruki m. in. takie jak:

- *Zöllner Johann Friedrich: Briefe über schlesien, Krakau, Wieliczka und die Grafschaft Glatz auf einer Reise im Jahr 1791 : mit Kupfern. Tl. 2, Berlin 1793,*
- *Einleitung in die Geschichte des gesammten Ober- und Nieder- Schlesiens zum Behuf Academischer Vorlesungen, Leipzig 1755,*
- *Schickfuss Jacob: Neu Vermehrete Schlesische Chronica unnd Landes Beschreibung darinnen Weyland H. Joach. Curaeus der Artzney grundgelegt itzo biss an das 1619 Jahr da sich der Oesterreichischen Wienerischen Linien Regierung gantz endet : mit sehr vielen Nothwendigen Sachen vermehret unnd gebessert : auch in vier unterschiedlichen Bücher abgetheylet, Jehna 1625.*

Dużą część zasobu biblioteki stanowią silesiaki dokumentujące historię Śląska od początku dziejów po czasy współczesne. Szczególnie istotne spośród nich są te, które dotyczą problemów mniejszości narodowych, przynależności politycznej Górnego Śląska w ciągu dziejów oraz kwestii odnoszących się do nazewnictwa geograficznego ziem śląskich.

Wymienić tu można zwłaszcza XIX- wieczne wydawnictwa źródłowe: *Codex diplomaticus Silesiae* zawierający zbiór dokumentów dotyczących Śląska oraz słowniki i opisy geograficzne: Felix Triest: *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, J. G. Knie: *Kurze geographische Beschreibung von Preussisch-Schlesien, der Graffschaft Glatz und der Preuss Markgraffschaft Ober-Lausitz oder der gesammten Provinz Preussisch-Schlesien*, a także monografie niektórych śląskich miast: *Neisse einst und jetzt*, Hans Lutsch : *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, *Chronik der Stadt Grottkau*.

Instytut Śląski wydaje od 1970 roku Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska. Pierwszym redaktorem tej edycji był prof. Stanisław Rospond, w późniejszych latach prof. Henryk Borek, prof. Stanisława Sochacka. Słownik zawiera wszystkie zebrane nazwy geograficzne, historyczne i współczesne (tj. nazwy miast, wsi, osad, przysiółków, gór, rzek, stawów, pól, lasów itd.) z historycznego terytorium Śląska znajdującego się w obrębie aktualnej granicy państwowej. Każda nazwa została poddana analizie etymologiczno-semantycznej i strukturalno-

gramatycznej. Ukazało się piętnaście tomów, w przygotowaniu przez zespół autorski w składzie Monika Choroś, Łucja Jarczak pod kierownictwem prof. Stanisławy Sochackiej jest ostatni tom szesnasty.

Autorstwa tych samych osób jest jeszcze Słownik nazw miejscowych Górnego Śląska polsko-niemiecki i niemiecko-polski, Słownik nazw miejscowych Dolnego Śląska polsko-niemiecki i niemiecko-polski oraz ciesząca się dużym zainteresowaniem pozycja wydana w 2011 roku pt. Ludzie i historia w nazwach ulic Opola.

Kolejną publikacją wydawaną przez Instytut Śląski od 2000 roku jest Słownik gwar śląskich, którego redaktorem naukowym jest prof. Bogusław Wyderka.

Dotychczas ukazało się dwanaście tomów słownika, którego celem jest archiwizacja gwar śląskich.

Kartotekę słownika stanowią materiały zbierane od lat pięćdziesiątych ub. wieku pod kierunkiem prof. Stanisława Rosponda i prof. Feliksa Pluty, materiały etnograficzne zgromadzone w Bibliotece Instytutu Śląskiego, źródła rękopiśmienne śląskich badaczy folkloru oraz materiały ze źródeł drukowanych.

Poszczególne hasła składają się z charakterystyki semantyki leksemów, podają zasięg geograficzny, opisują związki frazeologiczne, podają źródła i etymologię.

Bogaty zbiór wśród wydawnictw zwartych dotyczy także historii osób, rodzin oraz miejscowości i regionów, kultury i literatury, lecznictwa oraz prawa regionalnego na Śląsku.

Czasopisma

Zasób czasopism znajdujących się w bibliotece PIN – Instytutu Śląskiego jest bardzo różnorodny i wynosi wg stanu na dzień 31 XII 2011 r. 23 362 tomy.



Zgromadzono między innymi wydawane przed II wojną światową kalendarze regionalne takie jak np. Opperlner Heimat-Kalender z 1934 roku czy Heimatkalender des Kreises Grottkau z roku 1929.

W zbiorach biblioteki znajdują się także roczniki czasopism o charakterze naukowym, do których zaliczyć można takie tytuły jak *Der Oberschlesier* (1925-1942), *Oberschlesien* (1903-1919), *Oberschlesische Heimat* (1905-1919), *Oberschlesisches Jahrbuch* (1985-2010).

Znakomitym źródłem wiedzy o historii Górnego Śląska są bogato ilustrowane roczniki czasopisma *Schlesien* (1907-1914).



Nie brak w zasobach bibliotecznych także wydawnictw statystycznych takich jak m. in. *Statistischer Bericht über die industriellen und gewerblichen Verhältnisse Schlesiens im Jahre 1885*.

Cenne są również sprawozdania muzealne m. in. *Jahrbuch des Schlesischen Museums für Kunstgewerbe und Altertümer* z roku 1900.

Ważnym źródłem poznania przeszłości Górnego Śląska są gazety urzędowe takie jak *Amts-Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln* (1818-1936) oraz sprawozdania przemysłowe, do których zaliczyć można *Jahresbericht der Industrie und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien in Oppeln* (1930-1934).

Wśród zgromadzonych czasopism są również sprawozdania i wykazy kościelne takie jak *Schematismus des Bisthums Breslau und des ihm annectirten Delegaturbezirkes* (1855-1941), *Schlesisches Bonifatiusvereins-Blatt* z roku 1928 oraz czasopisma poświęcone historii i współczesności kościoła *Archiv für schlesische Kirchengeschichte* (1968-2010), *Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte* (1959-2010).

Do periodyków naukowych zaliczyć można wydawany w Gliwicach *Jahresbericht 1934 der Geologischen Vereinigung Oberschlesiens*.

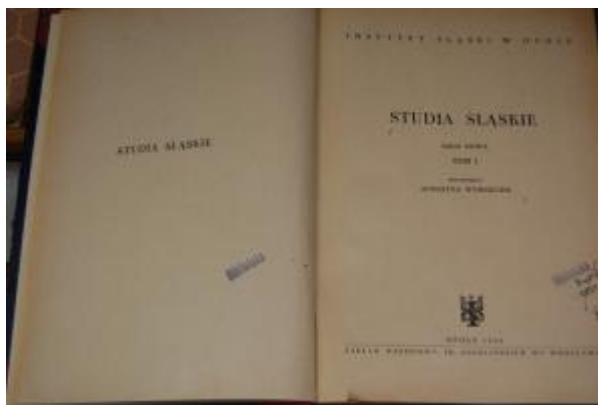
W zbiorach biblioteki Instytutu Śląskiego znajdują się także czasopisma poświęcone tzw. Śląskowi „austriackiemu” i tu należy wymienić *Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Österreichisch-Schlesiens* z lat 1905/1906 oraz „czeskiemu” jak *Moravský Kalendař na obyčejný rok 1925 i Slezský sborník* (1936-2010) wydawany w Opawie a także *Tešínsko : vlastivedný časopis* (1968-2010) wydawane w Czeskim Cieszynie.



Biblioteka posiada również ciągi czasopism takich jak *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* (1946-2011), *Kwartalnik Opolski* (1955-2010), *Zaranie Śląskie* (1929-2006), *Odra* (1961-2007), *Zeszyty Gliwickie* (1963-2005), *Opole: miesięcznik społeczno-kulturalny* (1970-1993) i in.

Od 1958 roku Instytut Śląski wydaje *Studia Śląskie*, periodyk ukazujący najnowsze dzieje społeczno-gospodarcze, polityczne oraz problemy narodowościowe. Do 2011 roku ukazało się 70 tomów, a wśród nich

również monograficzne poświęcone wybranym zagadnieniom z dziejów i współczesności Śląska.



Drugim wydawnictwem Instytutu Śląskiego jest *Śląsk Opolski: kwartalnik społeczno-gospodarczy* o zakresie tematycznym z dziedzin socjologii, demografii, gospodarki, kultury, ukazujący się w latach 1998-2010.

Zbiory specjalne

Zbiory specjalne zgromadzone w bibliotece PIN – Instytutu Śląskiego to kartografia, rękopisy, ikonografia, mikrofilmy oraz dokumenty elektroniczne.

Mikrofilmy stanowią doskonałe uzupełnienie zasobu czasopism.

Jest to około trzydzieści tytułów prasy śląskiej zarówno przedwojennej jak *Polska Zachodnia* (1926-1939), *Polonia* (1926-1934), *Powstaniec Śląski* (1927-1939), *Gazeta Robotnicza* (1891-1948), *Sokół na Śląsku* (1923-1924), *Sztandar Polski* (1919-1922), *Gazeta Ludowa* (1911-1922) jak i powojennej *Trybuna Robotnicza* (1945-1970), *Dziennik Zachodni* (1945-1956).

Pokaźny zasób stanowią zbiory archiwalne gromadzone od początku istnienia Instytutu. A są to materiały po znanych pracownikach naukowych związanych ze Śląskiem takich jak: Józef Kokot, Franciszek Hawranek, Szymon Koszyk, Alojzy Targ, biogramy i wspomnienia a także różnego rodzaju opracowania będące wynikiem badań etnograficznych poszczególnych wsi Opolszczyzny, problematyki społeczno-gospodarczej dorzecza Odry, zestawienia statystyczne oraz ekspertyzy.

Jest wśród materiałów archiwalnych zbiór Pamiętników trzech pokoleń mieszkańców Ziemi Odzyskanych. Są to materiały konkursu ogłoszonego przez Instytut Śląski w Opolu i Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie w 1985 roku. Całość to 209 wol. wspomnień i losów ludzkich nadesłanych z terenu całej Polski. Bardzo cennym zbiorem są materiały dotyczące obozu koncentracyjnego w Dachau przekazane przez prof. Teodora Musioła, byłego więźnia tego obozu.

Znajdujemy wśród nich spisy więźniów, fotografie, księgi ewidencyjne i raportowe, rejestry zmarłych. Kolejna grupa to dokumenty Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Kancelaria Naczelnictwa 1932-1939 przekazane przez naczelnika ZHPwN Józefa Kachla w 1977 roku. Stanowią one okólniki, korespondencję, dokumentację kursów i obozów, protokoły oraz kroniki. W zbiorach specjalnych znajduje się także archiwalny film o wydarzeniach w Ścinawie Nyskiej w 1941 roku, dotyczący problemu „Rassenschande”.

W latach siedemdziesiątych ub. wieku przejęto do biblioteki opracowania po Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych w Opolu. Zgromadzono również materiały NSZZ „Solidarność” 1980-1990 wśród których jest zbiór śląskich czasopism podziemnych oraz materiały Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Opolu. Komitety Obywatelskie na Śląsku Opolskim 1989-1991 to kolejny zbiór materiałów złożonych w 2002 roku. Poza wyżej wymienionymi znajdują się inne nie publikowane materiały związane z historią Górnego Śląska.

Zbiory ikonograficzne to przeszło 3.900 pozycji fotografii, które obrazują różne fakty historyczne, miejscowości Górnego Śląska oraz postacie historyczne i współczesne. Niewiele jest zdjęć oryginalnych, głównie są to reprodukcje.

Kartografię tworzy zbiór przeszło ośmiuset map i planów, głównie dotyczących Śląska. Kartografia to zbiór przeszło 800 map i planów głównie dotyczących Śląska.

Wśród dokumentów elektronicznych na szczególną uwagę zasługują zdigitalizowane roczniki czasopism takich jak *Gazeta Opolska* (1898, 1901-1904), *Guttentager Stadtblatt* (1908-1921), *Amtsblatt der Königlichen Oppelnschen Regierung* (1818-1921), *Oppelner Heimat Kalender* (1938-1940), *Aus dem Chelmer Lande* (1925-1930), *Heimatkalender des Kreises Guttentag* (1937-1940), *Heimatkalender des Kreises Guttentag* (1937-1940), *Bulletin* (1996-2000).

Poza tym zbiór ten liczący ok. 100 pozycji zawiera wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego oraz pozycje o tematyce historycznej i współczesnej związane ze Śląskiem.



Edward Pochroń

Opolskie czasopiśmiennictwo: ECHO GMIN OPOLSKICH

Miesięcznik pod tym tytułem ukazuje się od września 2007 r. Swoim zasięgiem obejmuje trzy sąsiedzkie gminy – Dobrzeń Wielki, Łubniany i Popielów. Wydawcą jest Firma Wydawniczo-Usługowa KAN-PRESS s. c. z siedzibą w Kaniowie, gm. Popielów. Właścicielem spółki był Edward Pochroń, który w 2011 r. przekazał ją swoim wnukom Adamowi i Kajetanowi Pochroń. Założycielem i redaktorem naczelnym pisma ukazującego się w nakładzie 2400 egzemplarzy jest bez przerwy Edward Pochroń, emerytowany dziennikarz, pracujący w zawodzie od 1955 r. m. in. w Trybunie Opolskiej, miesięczniku Odra, Trybunie Ludu, OPOLU, Gazecie Opolskiej. Po przejściu na emeryturę założył on i prowadził Echo Gmin, tygodniki: powiatowy w Kędzierzynie-Koźlu, a następnie Strzelca Opolskiego w Strzelcach Opolskich i Panoramę Opolską w Opolu.

Echo Gmin Opolskich powstało na bazie wydawanych wcześniej miesięczników: Echo Gminy Popielów, Echo Gminy Murów i Echo Gminy Prószków. - W 2007 r. zarejestrowałem nowy tytuł – Echo Gmin Opolskich, planując ewentualność przekształcenia go w pismo o zasięgu powiatowym. Jak dotychczas miesięcznik obejmuje tylko trzy wspomniane wcześniej gminy. Miał jeszcze dojść Murów, ale wobec obaw moich dwóch tamtejszych współpracowników, że zostanie on zmajoryzowany przez wielką bogatą gminę Dobrzeń, przekazałem im tytuł Echa Gminy Murów – opowiada red. Pochroń.

ECHO GMIN OPOLSKICH to typowo lokalne pismo społeczno-gospodarcze. Redakcja od początku konsekwentnie realizuje politykę polegającą na skrętnym odnotowywaniu wydarzeń, postaci historycznych i współczesnych ściśle związanych z terenem trzech gmin, rzadko powiatu opolskiego, wyjątków województwa. Wychodząc z założenia, że duży wpływ na postawy dzisiejszych mieszkańców tych trzech gmin o przewadze śląskiej ludności rodzimej redakcja dużo uwagi poświęcała powstaniom śląskim i okresowi międzywojennemu, a także dramatom związanym z udziałem Ślązaków w II wojnie światowej w szeregach Wehrmachtu. – Staraliśmy się nie wygładzać tej skomplikowanej przeszłości, pokazywać ją w całej złożoności poprzez losy poszczególnych mieszkańców. W podobny sposób pokazywaliśmy dramatyczny, a w wielu przejawach tragiczny okres tuż powojenny, z mordowaniem niewinnych mieszkańców przez żołnierzy Armii Radzieckiej, rabowaniem i prześladowaniem rodzimych mieszkańców przez nową polską administrację, milicję, szabrowników. Pisaliśmy też otwarcie

o konfliktach z ludnością napływową, repatriantami. Kilka artykułów na te tematy pióra dr Adriany Dawid z UO, autorki świetnej monografii śląskiego rodu Kośnych z Chróścic.

Redakcja pilnie śledziła kształtowanie się układu narodowościowego w swoim rejonie. Bez ogródek pisała o kryzysie mniejszości niemieckiej, przejawiającym się m. in. bardzo niską frekwencją na dorocznych zebraniach sprawozdawczych, a szczególnie brakiem zainteresowania ze strony młodych ludzi. Piętnowano przypadki niszczenia pomników ofiar wojennych czy zamalowywania dwujęzycznych tablic w gminie Dobrzeń Wielki.

Na łamach Echa dużo miejsca poświęcano działalności gminnych samorządów. Często na łamach pisma wypowiadali się wójtowie, przewodniczący rad i radni. Szczegółowo relacjonowano obrady rad i przedstawiano przyjmowane uchwały. Z krytyką spotykały się demagogiczne wystąpienia niektórych radnych. Pismo aktywnie uczestniczyło w samorządowych kampaniach wyborczych, popierając kandydatów rokujących twórczy wkład w działalność rad gmin.

Dużo uwagi i miejsca redakcja poświęca szeroko pojętej gospodarce w poszczególnych gminach. Pilnie odnotowywane są sukcesy i wyróżnienia przedsiębiorców i rolników. Stosunkowo często i szeroko prezentowani są najlepsi spośród nich.

Analizując zawartość pisma w dłuższym okresie można zauważyć dość zdecydowaną przewagę artykułów, informacji, reportaży poświęconych pozytywnym postawom ludzi, efektom ich działalności i pracy nad krytyką negatywnych zjawisk. Wydaje się, że jest to wynik świadomej, zamierzonej polityki redakcyjnej. Szeroko odnotowywane są okrągłe jubileusze aktywnych organizacji, zespołów, ludzi. Np. dużo miejsca poświęca się prezentacji ludzi i firm wyróżnianych corocznie nagrodami Animator Roku w gminie Łubniany. Szeroko prezentowano miejscowości (Jełowa, Brynica, Stare Siołkowice), które zdobyły tytuł „Najpiękniejszej Wsi Opolskiej”. Wiele miejsca poświęcono okrągłym jubileuszom zespołów artystycznych (Lira, Siołkowiczanki).

Na łamach pisma dużo uwagi poświęca się działalności placówek kulturalnych i oświatowych. W pierwszym przypadku nie jest to tylko bierne odnotowywanie wydarzeń, imprez, ale również krytyczna ich ocena. Np. pismo prowadziło aktywną kampanię o uzdrowienie sytuacji kadrowej w Samorządowym Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji w Popielowie.

Ze względu na częstotliwość ukazywania się pisma, nie jest ono w stanie na bieżąco towarzyszyć wydarzeniom sportowym, szczególnie w piłce nożnej. NTO robi to obszernie i dobrze. Echo natomiast szerzej informuje o mniej popularnych dziedzinach sportu (tenis stołowy, lekkoatletyka, sport szkolny, a także o imprezach rekreacyjno-sportowych.

Echo Gmin Opolskich w swoich trzech gminach zdobyło stosunkowo duże grono stałych i wiernych czytelników. Znamienne, że poszczególne numery pisma są wysyłane do krewnych i znajomych w Niemczech.

Dagmara Kawoń – Noga

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu

Ostatnie „STRONY” ?



Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu, w latach 2009 – 2012, wydawała opolskie pismo społeczno – kulturalne „STRONY”. W związku z decyzją Zarządu Województwa Opolskiego o zawieszeniu finansowania czasopisma, biblioteka straciła możliwość kontynuowania działalności wydawniczej w tym zakresie. Zespół redakcyjny „STRON” współtworzyli: dr Zbigniew Ambrożewicz, Jan Feusette (redaktor naczelny), dr Halina Fleger, dr Adrian Gleń, dr Bartosz Małczyński, dr Jan Neuberg, Dorota Różycka, Bartosz Suwiński oraz Irena Wyczółkowska. W skład Rady Programowej weszli: dr Danuta Berlińska, prof. dr hab. Stanisław Gajda, Jan Goczoł, prof. dr hab. Jan Krasicki, prof. dr hab. ks. Marek Lis, prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, Bolesław Polnar oraz Janusz Wójcik.

Od 2009 roku ukazało się w sumie 13 numerów pisma. Na łamach periodyku podejmowano tematykę „uniwersalną” oraz regionalną. Z redakcją systematycznie współpracowali: Józef Baran, Maciej Borkowski, Wojciech Chlebda, Krzysztof Feusette, Marta Fox, Stanisław Gromadzki, Aleksander Kościów, Feliks Netz, Mieczysław Orski, Joanna Roztropowicz, Dobrawa Lisak – Gębala, Małgorzata Sikorska – Miszczuk i Krzysztof Tarka. Pismo było pretekstem do licznych odsłon interesujących opracowań antropologicznych, recenzji i esejów poświęconych różnym dziedzinom sztuki. Pojawiały się tu relacje z imprez kulturalnych, duże i małe próby poetyckie (rozpoznawalnych współczesnych artystów, jak i debiutantów), a także ilustracje i grafiki. Społeczny zasięg odbioru pisma systematycznie się poszerzał i sięgał daleko poza granice województwa opolskiego. Wszystkie opublikowane w latach 2009 – 2012 numery „STRON” dostępne są w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu.

We wrześniu 2012 roku PBW wydała ostatni numer pisma. Został on poświęcony złożonemu problemowi migracji. Znalazły się tu teksty m.in.: Marty Roztropowicz – Miśko i Jana Goczoła traktujące o specyfice śląskich społecznych migracji zarobkowych; dzienniki pisarza Mariana Lecha Bednarka, które stanowią zapis trudnych doświadczeń polskiego robotnika w Holandii; a także prace Floriana Śmieja, Mieczysława Orskiego i Justyny Budzik, dotyczące zagadnień twórczości emigracyjnej.

Niewykluczone, że wydany ostatnio łączony numer dwumiesięcznika nie będzie ostatni. Zespół redakcyjny nosi się bowiem z zamiarem powołania stowarzyszenia, dzięki któremu kontynuowałby wydawanie pisma poza biblioteką.

Agnieszka Hałubiec
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Na regale

Przegląd nowości wydawniczych

Lekturowo ten rok zaliczam do wyjątkowo udanych. Znalazłam wiele świetnych książek, które trafiły na mój regał domowy. Mam już nawet swoją książkę roku. Mam też książki, które mocno mną potrzęsły i wprawiły w zadumę. Zapewne na bardzo długo owe wrażenia pozostaną ze mną, nie znikną wraz z 2012 rokiem. Ale dobra lektura taka właśnie powinna być. Dwie z nich przedstawiam: "Z nowego wspaniałego świata" Güntera Wallraffa i "Wypalanie traw" Wojciecha Jagielskiego. Mocny akcent.

Regał: Reportaż

Być jak Günter Wallraff

Z nowego wspaniałego świata / Günter Wallraff ; przeł. Urszula Poprawska. - Wołowiec : Wydawnictwo Czarne, 2012. - 307, [4] s. ; 22 cm. (Reportaż)



Reportaże Güntera Wallraffa to absolutnie mocna rzecz, obok której nie można przejść obojętnie. Również osoba reportera zasługuje na to, aby przyjrzeć się mu z bliziej.

Günter Wallraff to prawdziwa marka w reporterskim świecie. Mistrz reportażu „wcieleniowego”. Tę metodę zdobywania informacji określa się również mianem „dziennikarstwa uczestniczącego”. Reporter wchodzi w środowisko swoich bohaterów jako jeden z nich. Przyjmuje rolę i usiłuje funkcjonować w ramach swojej postaci tak długo, aż pozyska wszystkie cenne informacje, unaoczniające problem, który tkwi w danej społeczności, grupie zawodowej. Jako bezpośredni świadek zdarzeń posiada pewniejszą, sprawdzalną wiedzę, którą może przedstawić w swoich reportażach. W Polsce Jacek Hugo-Bader zastosował metodę Wallraffa wchodząc w rolę bezdomnego.

Günter Wallraff stosując ten sposób pracy pokazał wiele nadużyć i problemów, które targają niemieckim społeczeństwem. Poprzez swoje reportaże uczestniczące zrobił wiele dobrego i zmusił do podjęcia działań. Domagał się poprawy mechanizmów, postaw, które negatywnie wpływały na życie jego bohaterów, czy też całych grup społecznych.

W zbiorze „Z nowego wspaniałego świata” niemiecki reportażysta pokazuje świat, który nie jest ani nowy, ani wspaniały, choć taki miał być. Nawiązuje do tytułu powieści Aldousa Huxleya „Nowy wspaniały świat”. Paradoksalnie żyjemy w społeczeństwach, w których normą stała się obojętność i wyzysk. Powracamy do metod i zachowań z wczesnego kapitalizmu. „Wspaniałości” brak.

Przystępując do pracy, wcielając się w rolę czarnoskórego mieszkańca Niemiec, bezdomnego, pracownika call-center, pracownika piekarni, która pracowała dla sieci Lidl, Wallraff liczył, że nie zobaczy tak dramatycznego obrazu niemieckiego społeczeństwa:

Kiedy ponad czterdzieści lat temu rozpoczynałem pracę, miałem nadzieję – i sądzę, że nie tylko ja – na taki rozwój sytuacji, dzięki któremu świat zyska bardziej ludzkie oblicze. Ciągłe jeszcze piszę reportaże i książki w nadziei, że w jakimś stopniu się do tego przyczynię. Coraz częściej jednak ogarnia mnie sceptycyzm. W ostatnich latach byliśmy świadkami zbyt wielu przypadków wskazujących na tendencję odwrotną: niesprawiedliwość przybiera na sile, a stosunki nie stały się bardziej ludzkie.

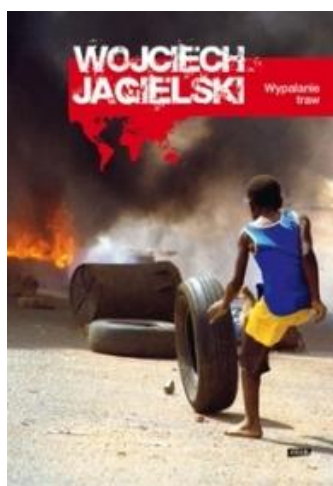
Wnioski Wallraffa są przejmujące i przerażające. Wszelkie społeczne relacje są pozbawione myślenia o człowieku z szacunkiem. Narasta niemoc, bezradność i obojętność. Granice przyzwoitości są płynne. Smutek wypływa z tekstów Wallraffa wartkim strumieniem. Rasizm, nadużycia, narastająca znieczulica, permanentne łamanie kodeksu pracy, brak jakichkolwiek hamulców nie pozostawia złudzeń. Wyłania się coraz większa rzesza ludzi przegranych, na marginesie, pozostawionych samym sobie, bez szans na przetrwanie. Wyniki finansowe przedkłada się nad empatię, zrozumienie, pierwiastek ludzki w pracy i w czasie wolnym, często zdominowanym presją, mobbingiem i frustracją.

Praca Wallraffa godna jest najwyższych laurów i uznania. W świecie, w którym nic nikogo i nikt nie obchodzi, ktoś pochyla się nad totalną nędzą i wyzyskiem otwierając nam oczy. Warto skonfrontować się z tą lekturą, ponieważ stawia mnóstwo ważnych pytań o naszą współczesność i przyszłość, która nie objawia się w jasnych barwach. Niestety. Warto jednak ku przestrodze i dla namysłu nad naszą kondycją poznać co słychać w „nowym wspaniałym świecie”.

Regał: Powieść Polska

Czas zmian - czas goryczy

Wypalanie traw / Wojciech Jagielski. - Kraków : Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2012. - 304 s. : il. ; 21 cm.



„Wypalanie traw” Wojciecha Jagielskiego to zdecydowanie jedna z ważniejszych pozycji, jaka ukazała się na polskim rynku wydawniczym w tym roku. Klasa autora niejako a priori gwarantuje przednią lekturę.

Jagielski doskonale uchwycił proces, mechanizm zmian, które nieomal zawsze wymagają ofiar i czasu.

Opowieść jest dobrze zakorzeniona w historii, w płynny sposób pomiędzy kadrami teraźniejszości reporter umieścił przeszłość, która wiele tłumaczy, czasem uzasadnia zachowania. Bez zaplecza historii wiele spraw pozostałoby bez zrozumienia.

Opowieść o wyzwaniu się z apartheidu i wprowadzaniu nowego porządku została przez Wojciecha Jagielskiego napisana z wielkim wyczuciem. Reporter dostrzegający tak wiele spraw również pomiędzy tym, co mówią mu bohaterowie, buduje wyjątkowy obraz południowoafrykańskiego świata.

Autor nie epatuje koszmarnymi projekcjami zdarzeń, jedynie za wszelką cenę usiłuje zrozumieć i opisać to co widzi i słyszy, tak, aby czytelnik zobaczył dokładnie ten spolaryzowany świat, który w żaden sposób nie daje się „uzgodnić”.

Biali farmerzy kontra czarnoskórzy mieszkańcy przedmieść Ventersdorpu – to właśnie ich walkę i przemiany bierze Wojciech Jagielski pod lupę i przygląda się w ten sposób procesowi, który rozpoczął się w całej Republice Południowej Afryki. W całej, ale w Ventersdorpie niekoniecznie. Początek zmian staje się w zasadzie ich końcem. Wielkie oczekiwania legną w gruzach. Podziały rasowe są silne, dramatycznie mocne. Biały "dyktator" Eugène Terre'Blanche dba z pełną determinacją o to, aby stary porządek w Ventersdorpie został utrzymany na wieki.

Czy jest możliwe powstrzymanie społecznej rewolucji? Mnóstwo pytań pojawia się po lekturze „Wypalania traw”, ale również powracają, jak bolesne echo, prawdy o tym, że każda zmiana to trudna droga, to często rozgoryczenie i rezygnacja, pojawiająca się po wielkim entuzjazmie, który stał się przecież zarzewiem przeobrażeń. Zderzenie z rzeczywistością dzień po wielkim triumfie może być czystą goryczą.

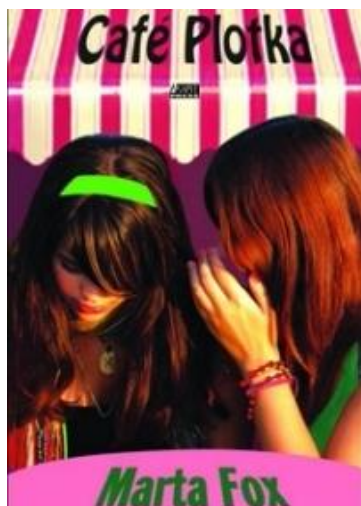
„Wypalanie traw” to znakomita narracja, która doskonale połączyła różne wątki, reminiscencje, retrospekcje, metafory, a przede wszystkim z faktów zbudowała przejmującą fabułę. Czytamy oto opowieść, która bez wątpliwości nasączona jest prawdziwymi zdarzeniami, ludźmi z krwi i kości - jak najlepszych lotów beletrystykę. Literaturę, która mogłaby być równie dobrze fikcją, ale bezsprzecznie nią nie jest. Ta świadomość zwielokrotnia siłę rażenia tej historii.

Wojciech Jagielski stworzył „powieściowy reportaż”, który - jak pisze wydawca – na długo pozostaje w pamięci. Historii mieszkańców Ventersdorpu nie idzie „przegonić” z głowy. Chyba nawet nie należy tego robić.

Regał: Literatura dla dzieci i młodzieży

W pajęczej sieci

Café Plotka / Marta Fox. - Łódź : Akapit Press, 2012. -148 s. ; 20 cm.



Marta Fox od lat z wielkim wyczuciem i zrozumieniem pochyla się nad problemami nastolatków. Rejestruje dylematy, dostrzega ważne problemy, konflikty, dramaty młodych ludzi. Znakomity zmysł obserwacji i wycucie pozwala autorce autentycznym językiem opisywać to, co trudne w nastoletnim życiu.

Kolejna powieść dla młodzieży „Café Plotka” omawia bardzo aktualne problemy związane z funkcjonowaniem w sieci i bolesne wchodzenie w dorosłość.

Co jest ważne w środowisku dorastającej współczesnej młodzieży? Do czego dążą „prawie” osiemnastolatki, którzy hucznie i nietuzinkowo chcą zaznaczyć przekroczenie magicznej i niewidzialnej granicy: nastolatek – dorosły?

Chcą tego, co zawsze chciały pokolenia przed nimi. Akceptacji, dostrzeżenia i uczucia. Różnica zasadnicza, to sposoby i metody osiągnięcia tych potrzeb – często

głupie, nieodpowiedzialne i krótkowzroczne. Nie brakuje dziś narzędzi do tego, aby przypodobać się rówieśnikom, często jednak stoi za nimi pustka i nieudolność.

Bohaterka „Café Plotka” sama ukręca na siebie bicz, a w zasadzie sieć, w którą wpada jak mucha. Przy pomocy internetu, usiłuje awansować w oczach kolegów z klasy, ogłaszając casting na chłopaka. Zatrważający pomysł znajduje kiepski epilog, czego można było się spodziewać.

Powieść ma konstrukcję otwartą. Marta Fox zostawia miejsce na ciąg dalszy, dając bohaterce szansę na wykaraskanie się w problemów. Jak sobie z tym poradzi, dowiemy się w kolejnych częściach. Zapewne warto. Autorka pokazuje palące problemy współczesności, niebezpieczeństwa wynikające z nieodpowiedzialnego korzystania z udogodnień cywilizacji, w tym przypadku z internetu, czy poczwiego sms-a. Ponadto udowadnia, iż młodzi ludzie od zawsze zmagają się z tymi samymi trudnościami, tylko sztafaż się zmienia, środki wyrazu, sposób bycia. Współczesność, owszem, przynosi również nowe problemy, związane z cywilizacyjnymi zmianami, wniosek jednak nasuwa się jeden, wciąż nie radzimy sobie zbyt dobrze ze starymi, a już tym bardziej nowymi konfliktami, dramataми młodych ludzi. Obecność dorosłego, obecność autorytetu, przyjaciela, jest palącą potrzebą w każdym czasie.

Małgorzata Pindera

Dział Udostępniania Zbiorów WBP w Opolu

Audiobooki z bibliotecznej kolekcji

Powroty z wakacji bywają trudne. Na nowo trzeba adaptować do pracy, codzienności, obowiązków. Ponadto dzień staje się krótszy, a jesień zbliża się do coraz większymi krokami. To wszystko może nie nastrajać optymistycznie. Zachęcam zatem po sięgnięcia po inspirujące audiobooki, które na nowo zmotywują nas do działania.

„Razem na bieguny” / Marek Kamiński

czytają: Marek Kondrat, Bartłomiej Kozielski

Fundacja Marka Kamińskiego, 2006

czas nagrania: 2 h 57'



Audiobook „Razem na Bieguny” to relacja Marka Kamińskiego z niezwyklej wyprawy na Bieguny, którą znany podróżnik i polarnik odbył w towarzystwie niepełnosprawnego nastolatka – Jasia Meli. Ekspedycja doszła do skutku w kwietniu 2004 roku, po wielu miesiącach żmudnych treningów, przygotowań oraz po licznych konsultacjach z lekarzami i specjalistami.

Jest to opowieść o sile ducha, samozaparciu, walce ze słabościami. Mówi o pokonywaniu barier, przekraczaniu granic własnych możliwości. Uczestnicy wyprawy wychodzą na spotkanie z przyrodą. Z siłą i pięknem natury. Po wielu ciężkich chwilach, ogromnym wysiłku fizycznym, zmaganiu się z sobą i z ekstremalnymi warunkami zewnętrznymi, zdobywają najpierw Biegun Północny, by kilka miesięcy później sięgnąć po Biegun Południowy. I tak, to co nierealne, staje się możliwe. Po raz pierwszy w historii niepełnosprawny chłopiec zdobywa dwa

Bieguny i to w ciągu jednego roku. Dla młodego Jasia Meli to przełomowe wydarzenie, mające bardzo pozytywny wpływ dalsze życie. Niepełnosprawny chłopiec otwiera się na świat. Poznaje smak ryzyka i przygody. W ten sposób nabiera pewności siebie i staje się gotowy do podejmowania kolejnych życiowych wyzwań.

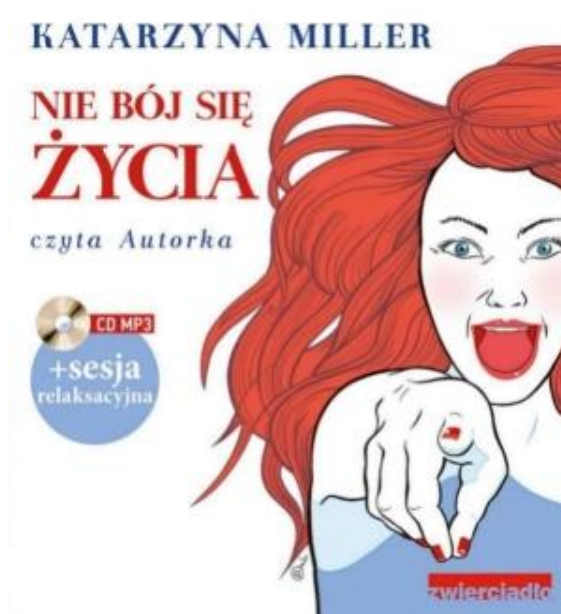
Zdobywcy Biegunów, dedykują swój wyczyn wszystkim, którzy stracili w życiu nadzieję. Tym, którzy mierzą się z własnymi ograniczeniami. Audiobook inspiruje do działania, do walki o marzenia, do sięgania po szczyty, do zdobywania własnych „biegunów”. Gorąco polecam! W tle brzmi muzyka Jacka Moździerza.

„Nie bój się życia” / Katarzyna Miller

czyta: autorka

Wydawnictwo „Zwierciadło”, 2012

czas nagrania: 2 h 36'



„Nie bój się życia” - zbiór felietonów Katarzyny Miller publikowanych na łamach miesięcznika „Zwierciadło” w formie audiobooka. Znana terapeutka, psycholożka i filozofka w swych krótkich tekstach podpowiada, jak stawić czoła problemom i lękom, z jakimi na co dzień się zmagamy.

Autorka czerpie swą wiedzę z wieloletniego doświadczenia pracy, z rozmów z pacjentami i znajomymi. Mówi zarówno o sprawach pozornie błahych, np. o strachu przed śmiechem, „rozlazłością”, zabawą. Nie unika przy tym poważniejszych, egzystencjalnych zagadnień takich jak: starzenie się, odchodzenie, samotność, śmierć. Powyższe tematy w dobie kultury popularnej, spychane są na margines, stanowią wręcz tabu. Wszak panuje kult zdrowia, urody, młodości i witalności. Każdy powinien zachwycać sobą, nieustannie błyszczeć, olśniewać, być „trendy”, „fit” i mieć w sobie „glamour”. Tymczasem często odbiegamy od perfekcyjnego wizerunku kreowanego przez media, nasze życie nie wygląda tak sielankowo jak w reklamie płatków śniadaniowych, a my czasem czujemy się sfrustrowani i rozgoryczeni.

Felietony napisane są lekkim, żartobliwym językiem. Uwrażliwiają na głos i potrzeby Wewnętrznego Dziecka, które mieszka w każdym z nas. Teksty te pomagają zaakceptować siebie wraz ze słabościami, zwyczajnością,

ograniczeniami. Autorka przekonuje, że czasem warto zatrzymać się w biegu, skończyć z nieustanną, wewnętrzną krytyką i zacząć traktować siebie z większą dobrocią i wyrozumiałością. Książka w formie dźwiękowej zakończona jest sesją relaksacyjną. Dobra propozycja nie tylko na jesienną chandrę.

Agnieszka Hałubiec

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Znalezione w...

Subiektywny przegląd czasopiśmienniczy

„Literatura na Świecie”

www.literaturanaswiecie.art.pl



Kwartalnik „Literatura na Świecie” jest ważnym i ugruntowanym czasopismem literackim, prezentującym tendencje w współczesnej literaturze światowej. Pismo ukazuje się od 1971 roku. Pierwszym redaktorem naczelnym był Waław Kubacki, w 1972 roku redakcję kwartalnika przejął Waław Sadkowski. Od 1994 redaktorem naczelnym jest Piotr Sommer.

Pismo należy do grupy pism patronackich, które od 2010 roku są wydawane Instytut Książki. Pismo było wydawane w formie „kieszonkowej”, po przejęciu redakcji przez Piotra Sommera, nastąpiła zmiana formatu i szaty graficznej.

„Literatura na świecie” jest periodykiem, który zamieszcza tłumaczenia, wyłącznie z języka oryginału, wybitnych twórców literatury światowej, w tym również literatury eseistycznej (tematy artystyczne, filozoficzne, historyczne).

Na łamach kwartalnika prezentowane są dokonania pisarzy poszczególnych krajów oraz twórczość najwybitniejszych, znaczących pisarzy, m.in.: B. Hrabala, J. Geneta, L. Borges. Prezentowany jest także dorobek ostatniego laureata literackiej nagrody Nobla. Wydawane są numery monograficzne, prezentujące całościowo dorobek twórczy wybranego autora lub powstają wydania tematyczne, przybliżające znaczące zjawiska literackie. Prezentowana jest klasyka, jak również nowe trendy.

Pismo proponuje dyskusje na temat sztuki przekładu i poprzez konkursy, nagrody stara się ją popularyzować. Jury złożone z członków zespołu redakcyjnego, przyznaje coroczne nagrody w kategoriach: poezja; proza; "nowy głos"; inicjatywa wydawnicza; translatologia, komparatystyka, literaturoznawstwo; nagroda im. Andrzeja Siemka; "Mamut" (nagroda specjalna).

Pismo „Literatura na świecie” jest szczególnie „uprawnione” niejako, aby debatę o przekładzie i losach tłumacza podejmować. Ostatnio głosy w tej sprawie pojawiły się na forum – w „Notesie Wydawniczym”, „Tygodniku Powszechnym”, publikowane są raporty, o tłumaczących zabiega i dba Instytut Książki, jednak wizja pracy tłumacza i docenienie jej, wciąż jest daleka od ideału.

W numerze 5-6/2012 „Literatury na Świecie” ukazał się znaczący tekst Anny Wasilewskiej, poświęcony statutowi tłumacza „Raport o kondycji tłumacza”, który zasługuje na uwagę. Wydawać by się mogło, iż nastąpiła znaczna poprawa, powstają prace badawcze, ośrodki, instytucje wspierające przekład i tłumaczy. Jednak, jeśli wziąć pod lupę codzienność tłumaczy, nie jawi się ona zbyt optymistycznie.

Autorka obszernie przytacza wnioski z francuskiego raportu dotyczącego kondycji tłumacza we Francji, który jawi się nader zadowolająco w porównaniu do sytuacji tłumaczy chociażby w Polsce. Relacje z wydawcami, gratyfikacja za wykonaną pracę, często wychodzi poza obowiązujące normy.

Nazwisko tłumacza trudno znaleźć w przełożonej książce. Małym drukiem na stronie tytułowej, wcale albo bardzo rzadko na okładce. Pisze o tym Jerzy Jarniewicz (w „Literaturze na Świecie” tłumaczy poezję i prozę anglojęzyczną) w szkicach o przekładzie „Gościnność słowa”, wydanych w tym roku nakładem wydawnictwa Znak.

Rola tłumacza jest nie do przecenienia, jeśli chce się poważnie traktować literaturę i mieć dostęp do światowej twórczości. Ten akces do współczesnej literatury obcojęzycznej z pewnością na niezachwianym, wysokim poziomie wciąż prezentuje i umożliwia kwartalnik „Literatura na świecie”.

Hanna Jamry

Dział Informacyjno-Bibliograficzny WBP w Opolu

Nowości o Śląsku Opolskim – propozycje do księgozbioru podręcznego



Bestiarium / Tomasz Różycki. - Kraków : Znak, 2012. - 205, [3] s.

„Bestiarium” to debiut powieściowy Tomasza Różyckiego, wybitnego poety, który mieszka i pracuje w Opolu. W powieści elementy rzeczywistości splatają się z wizjami, tajemnice rodzinne przeobrażają się w groteskę i zarazem prywatną mitologię. Czytelnik przeżywa wielką przygodę wyobraźni w świecie stworzonym przez poetę, który brawurowo operuje słowem i - podobnie jak w znakomitych "Dwunastu stacjach" - bawi się językiem.



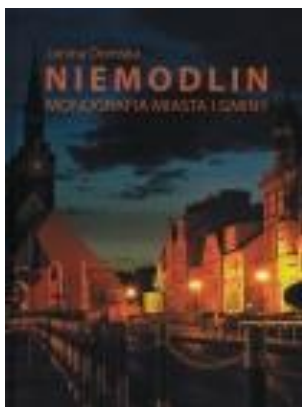
Głuchołazy i okolice na dawnej pocztówce : sentymentalna podróż w czasie / Jerzy Kopaczyński, Mariusz Migala. - Głuchołazy : NZOZ "Centrum Medyczne", 2011. - 147, [2] s. : il.

Album zawiera 90 starych pocztówek z Głuchołaz i 90 pocztówek z okolicznych miejscowości, tworzących głuchołaską gminę. Prezentowany zbiór to rzadkie, unikalne i większości niepublikowane pocztówki, pochodzące z bogatej kolekcji Marii i Jerzego Kopaczyńskich, filokartystów i pasjonatów pamiątek związanych z Głuchołazami. Część ilustracyjną poprzedza historia głuchołaskich miejscowości.

Imigracja zarobkowa do województwa opolskiego : skala, warunki i perspektywy / Sabina Kubiciel-Lodzińska. - Opole : Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej, 2012. - 178 s. - Studia i Monografie, z. 302. - Bibliogr. s. 153-161



Około 115 tys. mieszkańców województwa opolskiego pracuje za granicą. To powoduje, że na rynku pracy tworzy się luka, która coraz częściej uzupełniana jest zagranicznymi pracownikami. W województwie opolskim znajduje potwierdzenie jedno z praw migracyjnych – odpływ emigracyjny wywołuje kompensujący go napływ imigracyjny. Autorka monografii jest pracownikiem naukowym Politechniki Opolskiej i zajmuje się zagadnieniami związanymi z regionalnym rynkiem pracy oraz procesami migracji.



Niemodlin : monografia miasta i gminy / Janina Domska Opole : Wydawnictwo MS, 2012, 223, [1] s. ; il. – Bibliogr. s. 216-217

Niemodlin należy do najstarszych miast śląskich. W średniowieczu był stolicą Księstwa Niemodlińskiego, a jego ranga była większa od Opola. Zmiany szlaków handlowych sprawiły, że w późniejszych latach znalazł się na uboczu i stracił na znaczeniu.

Prawdziwym przełomem dla tych ziem był rok 1945. Ludność zamieszkująca te tereny uciekała przed zbliżającym się frontem lub została wysiedlona. Przybyli nowi mieszkańcy z Kresów i centralnej Polski. Teraz oni i ich potomkowie tworzą dalszy ciąg historii miasta i okolic. Autorka, historyk i regionalista, przedstawia też historię wiosek wchodzących w skład gminy w oparciu o materiały źródłowe przechowywane w

Archiwum Państwowym w Opolu.



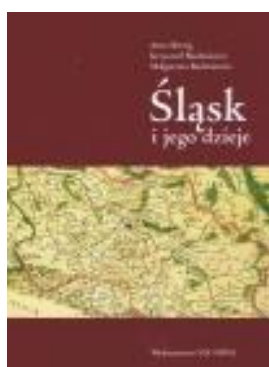
Rozrachunki z przeszłością : śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku / Edmund Nowak. - Opole : Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2012. – 288 s. : il. – (Studia i Monografie ; Nr 474). - Bibliogr. s. 259-271

Książka jest podsumowaniem 20-letnich studiów nad powojennymi obozami odosobnienia prowadzonymi przez Edmunda Nowaka, historyka i politologa, profesora Uniwersytetu Opolskiego, byłego dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Na Opolszczyźnie taki obóz istniał w Łambinowicach. Był obozem represyjnym, miał złą sławę i został wpisany do „Czarnej księgi komunizmu”.

Szczęście w garści : z familioka w szeroki świat / Dorota Simonides. - Opole : Wydawnictwo NOWIK Sp.j., 2012. - 327 s. : il.



Dorota Simonides, ceniona badaczka folkloru, naukowiec, polityk, posłanka, senator tym razem odświeża czytelnikom swoje talenty prozatorskie. Autorka pochodzi z górnośląskiej rodziny, ciężko pracuje od najmłodszych lat swego życia, uzupełnia po wojnie wykształcenie trybem wieczorowym, potem decyduje się na studia, zostaje żoną i matką, rozpoczyna pracę nauczycielską, wygrywa zmagania z ciężką chorobą, zdobywa tytuł doktora nauk humanistycznych, podejmuje pracę naukową, robi habilitację, zostaje profesorem zwyczajnym, pisze książki, promuje magistrów i doktorów, zostaje posłem i senatorem, spotyka na swojej drodze osoby z pierwszych stron gazet, w wieloma przyjaźni się, staje się obywatelką świata. Czyta się jej wspomnienia jednym tchem.



Śląsk i jego dzieje / Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Małgorzata Ruchniewicz ; tł. z niem. Anna Wziątek. - Wrocław : Wydawnictwo Via Nova, 2012. - 303 s. : il. Bibliogr. s. 300-301

Niemieckie wydanie tej książki ukazało się w 2008 roku. Autorzy pracowali wspólnie. Arno Herzig, profesor historii nowożytnej Uniwersytetu w Hamburgu stworzył opowieść o dziejach regionu do 1945 r. Małgorzata i Krzysztof Ruchniewiczowie, naukowcy

z Uniwersytetu Wrocławskiego podjęli próbę nakreślenia rozwoju Śląska po II wojnie światowej. Książka ma formę eseju, autorzy zastrzegają sobie prawo do wyboru z bogatego śląskiego dziedzictwa historycznego ich zdaniem najciekawszych wątków.

*Magdalena Mączyńska**Dział Informacyjno-Bibliograficzny WBP w Opolu*

Znani i nieznani z regionu – przewodnik biobibliograficzny:

Franz Goretzki – burmistrz XIX-wiecznego Opola

Franz Goretzki urodził się 7 lutego 1807 roku w Gliwicach, tam też uczęszczał do gimnazjum. Swoją dalszą edukację kontynuował na wydziale prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1829 r. został asesorem, a następnie referendarzem w opolskim sądzie. Przez trzydzieści lat (1841-1871) pełnił funkcję burmistrza i syndyka Opola, warto podkreślić, że jest to najdłuższa kadencja w dziejach miasta. Nie możemy jednoznacznie wyjaśnić przyczyn tak długich rządów, nie ulega jednak wątpliwości, iż szybki rozwój miasta pod zwierzchnictwem Goretzkiego mógł być jednym z czynników. Początki przemysłu cementowniczego sięgają połowy dziewiętnastego wieku, kiedy zostaje uruchomiona pierwsza cementownia (dokładnie w roku 1857). Największe i najszybciej postępujące zmiany dotyczą jednak dziedziny transportu – w 1843 roku następuje inauguracja linii kolejowej łączącej Opole z Wrocławiem, dziesięć lat później powstaje w mieście pierwszy dworzec kolejowy, a w 1858 r. kolej dociera z Opola do Tarnowskich Gór. Szybka i znaczna rozbudowa wpłynęła również na zmianę oblicza Opola. Zburzono mury miejskie, aby ułatwić rozrost miasta, ponadto w 1842 wybudowano stały most łączący Zaodrze z prawobrzeżnym Opolem tzw. „most stulecia” (obecnie w tym miejscu znajduje się most piastowski).



Pocztówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu

Dzisiejszy wygląd wieży ratuszowej to wynik przebudowy w latach 1863-64, prace przeprowadzono na podstawie projektu mistrza Albrechta. Dodać należy, że w kulistej głowicy z opolskiego ratusza wśród zachowanych zdjęć i materiałów zachował się dokument podpisany przez Goretzkiego. Po tym jak wieża zawaliła się w roku 1934 odbudowano ją według dziewiętnastowiecznego projektu. Sam burmistrz był członkiem stowarzyszenia Verschönerungsverein, które koncentrowało swoją działalność na upiększaniu miasta. Nie tylko sadzono drzewa, czy zakładano klomby, ale także dbano o komfort samych mieszkańców. W latach pięćdziesiątych położono chodniki w Rynku i przy głównych ulicach miasta. Gdy w 1862 roku powstaje gazownia miejska ulice Opola zostają oświetlone latarniami gazowymi, których liczba w tamtym okresie wynosiła 140 sztuk. Burmistrz wspierał również

miejscową naukę i kulturę, dzięki jego finansowemu wsparciu ukazała się monografia Opola autorstwa Franciszka Idzikowskiego „Opole. Dzieje miasta do 1863 roku”. We wstępie autor wyraża podziękowanie „władzom miejskim Opola z burmistrzem Goretzkim na czele, za jego hojność wykazaną przy wydawaniu niniejszej książki”. Zaslugi Goretzkiego dla miasta doceniono przyznając mu w 1861 roku order Czerwonego Orła, a pięć lat później stanowisko nadburmistrza. Franz Goretzki jawi się jako postać dość tajemnicza, gdyż nie zachowały się żadne materiały dotyczące jego życia prywatnego. Brak również portretów czy fotografii mogących przybliżyć sylwetkę burmistrza. Niewykluczone, że dotyczące jego osoby dokumenty zachowały się w niemieckich archiwach. Wiadomo, że pod koniec życia ciężko chorował. Goretzki przeszedł na emeryturę w grudniu 1871 roku, zmarł 26 kwietnia 1872 roku w Opolu. Pochowano go na cmentarzu przy ulicy Wrocławskiej, na pogrzeb przysłyły tłumy mieszkańców. Dla uczczenia jego pamięci postawiono mu pomnik nagrobny, który nie zachował się jednak do naszych czasów, a także nazwano jego imieniem jedną z ulic miasta (obecnie jest to ulica ks. Jana Dzierżona).

Wybrane pozycje bibliograficzne:

1. Opole : dzieje i tradycja / pod red. Bernarda Linka, Krzysztofa Tarki, Urszuli Zajączkowskiej ; Państwowy Instytut Naukowy - Instytut Śląski w Opolu, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, Muzeum Śląska Opolskiego. - Opole : Urząd Miasta Opola, 2011.
2. Górnośląski leksykon biograficzny : suplement do wydania drugiego / Bogdan Snoch. - Katowice : Muzeum Śląskie, 2006.
3. Niemcy górnośląscy : leksykon biograficzny / oprac. Łukasz Kuś. - Gliwice-Opole : Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2004.
4. Wybitni Niemcy z Opola / oprac. red. Maciej Borkowski. - Gliwice-Opole : Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2005.
5. Goretzki - burmistrz nad burmistrze / Artur Janowski. - Il. // N.Tryb.Opol. - 2006, nr 59, dod. Tyg.Opol."7 Dni", nr 10, s. 6

Oprac. Krystyna Pawłowska

Dział Informacyjno-Bibliograficzny WBP w Opolu

ABC gmin powiatu opolskiego

Historia i współczesność gminy Popielów

Cz. 2

Popielów

Popielów jest największą pod względem powierzchni i liczby ludności miejscowością powiatu opolskiego. Liczy 2065 mieszkańców (dane z 2012 r.).



Nazwa wsi (końcówka -ów) wskazuje na dawnego jej właściciela – Popiela, potomka rodu Piastów. Popielów kiedyś należał do Popiela. Funkcjonowała również hipoteza dotycząca nazwy wsi związana ze słowem popiół ale nie została w żaden sposób potwierdzona. Pierwsza wzmianka o Popielowie w dokumentach pochodzi z XIII w. Był on wsią typu owalnica, podobną kształtem do wrzeciona. W centrum znajdował się plac oraz stawy, w których pojmowano bydło. Osadnicy przybywający na te tereny musieli kawałek po kawałku karczować las aby zamienić go w pola uprawne, które potem stawały się ich własnością. Budowali domy, stawiali budynki gospodarcze

a sprzyjała im Odra, która dostarczała wody, była środkiem transportu oraz miejscem połowu ryb. Dodatkowo użyźniała pola poprzez nanoszony w trakcie wylewów żyzny muł. Popielów przez swoje usytuowanie posiadał cechy osady obronnej. Zaszyty w leśnej gęstozie stawał się idealnym miejscem na kryjówkę. Las dawał żywność i zarobek.



Najstarszy zabytek Popielowa o charakterze sakralnym pochodzi z przełomu XVIII i XIX w. Jest to kapliczka usytuowana na placu kościelnym, jej rekonstrukcja znajduje się w Skansenie Wsi Opolskiej w Bierkowicach. W rejestrze zabytków znajduje się także kościół zbudowany w 1654 roku. Wewnątrz zachowały się resztki polichromii, barokowy ołtarz z XVII wieku, rokokowe organy oraz obraz św. Grzegorza.

Pierwszy sołtys Popielowa – Bogusz Stobrawa pełnił funkcję wymiaru sprawiedliwości, mógł wymierzać kary dla złodziei, morderców, z karą śmierci włącznie. Urząd sołtysa był w zamian hojnie wynagradzany. Do niego należały m.in. młyn, staw i gospoda. W XVI w. działały we wsi 2 karczmy. Jednak obie nie mogły być jednocześnie otwarte. Społeczną plagą było wówczas pijaństwo, z którym próbowali walczyć kolejni księża. Pierwszy kościół w Popielowie był drewniany, powstał ok. XVIII w. poświęcony apostołom Szymonowi i Tadeuszowi Judzie. Pierwotnie mieszkańców Popielowa chowano na cmentarzu w Siołkowicach. Dopiero w XIX w. założono cmentarz w Popielowie. W XV w. biskup powołał do istnienia szkołę.

Nauczał w niej kleryk, który nie posiadał wyższych święceń kapłańskich. Przedmioty szkolne wówczas obowiązujące to: religia, pisanie, czytanie i śpiew. Uczęszczanie do szkoły nie było obowiązkowe. Pod koniec XIX w. zbudowano pierwszą szosę prowadzącą przez wieś. A na początku XX w. – linię kolejową Wrocław-Kartowice-Opole, przede wszystkim dla ruchu towarowego a w mniejszym stopniu do przewozu osób na trasie: Opole-Wrocław. Powstał także budynek dworca kolejowego. Mieścił budynki mieszkalne dla pracowników kolei. Pierwszy punkt pocztowy w Popielowie powstał pod koniec XIX w. Na początku pocztę przywoził codziennie z Brzegu wóz konny potem wysyłano ją wagonem pocztowym.

Druga poł. XIX w. to postęp techniczny w rolnictwie (żelazne pługi, mechaniczne młockarnie, nawozy sztuczne, płodozmian). Rolnicza ludność w Popielowie zajmowała się uprawą zbóż oraz hodowlą. Produkty rolne sprzedawano w Brzegu. W XVI w. dla prowadzenia handlu drewnem powołano w Popielowie cesarski urząd nadzorujący spław drewna. Osoby, które się tym trudniły określano mianem matackarzy. Z Opola do Brzegu przez Popielów wiódł tzw. szlak wołowy, który był częścią głównego szlaku handlowego wołami do Niemiec.

Obecnie Popielów jest siedzibą władz gminy. Funkcjonują tu: dom kultury, biblioteka, restauracja, karczma śląska, koło mniejszości niemieckiej. Życie kulturalne skupia się w Gminnym Ośrodku Kultury, w którym prowadzone są cykliczne zajęcia umuzykalniające, sportowo-rekreacyjne i oświatowo-wychowawcze, działa zespół dziecięcy „Fatum” i amatorski zespół folklorystyczny.

Rybna



Położoną na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego wieś wspomniano w dokumentach już w XIV w. jako Riebnick, Riebna i Riebenig. Jej mieszkańcy od dawna zajmowali się połowem ryb (stąd nazwa) i dostarczali je na dwór księcia brzeskiego. Zajęcie to gwarantowała im bliskość Odry. W centrum wsi znajdują się pozostałości po folwarku. W części obory folwarcznej powstał kościół, który funkcjonował aż do 2001 r. Zabytkiem w Rybnej odnotowanym w „Katalogu zabytków sztuki w Polsce” jest drewniana chałupa z I poł. XIX w. Godny zauważenia jest krzyż z małą figurką Chrystusa osłoniętą metalowym daszkiem, który od niepamiętnych czasów znajduje się na terenie wsi (obecnie przy ul. Odrzańskiej). Od roku szkolnego 1946/47 funkcjonowała w Rybnej niepełna szkoła powszechna, a od 1951/52 w tej wsi istniała 7. klasowa szkoła z 4 nauczycielami.

Jest to typowa miejscowość rolnicza, prosperuje tutaj 41 gospodarstw rolnych. Podczas powodzi w 1997 roku wieś została całkowicie zalana i zniszczona, dzięki władzom samorządowym i darczyńcom została odbudowana. Dzisiaj budynki jednorodzinne są zadbane i estetyczne. Po powodzi został wybudowany kościół. Prężnie działa Rada Sołecka i LZS, organizując imprezy (festyny, zabawy itp) dla mieszkańców wsi, parafii oraz gminy. Miejscem spotkań jest Dom Ludowy, obiekt wyremontowany w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego. Miejscowość zamieszkują 272 osoby. Zajmuje 783 ha pow. (stan na rok 2012).

Stare Kolnie

Dawna wieś książęca typu „ulicówka” z zabudowaniami po obu stronach drogi wymieniana w dokumentach pisanych już w XIV jako Koln-osada. Pierwotna nazwa wsi Kolno oznaczała osadę zbudowaną z kołów. Przymiotnik Stare pojawił się dopiero w 2 poł. XVIII w, kiedy w pobliżu pojawiła się osada Nowe Kolnie. W okolicach Starych Kolni w XVIII w. istniał kamieniołom, z którego wydobywano wapno. W 1939 roku wieś zamieszkiwało 535 osób.

Istniała ewangelicka szkoła, w której uczyło 2 nauczycieli. Ludność wyznania katolickiego nie miała swojego kościoła. Uczęszczała na nabożeństwa do kościoła w Stobrawie.



W 1945 r. liczba ludności zmniejszyła się do 514 osób. Trudnili się oni głównie rolnictwem. Wieś miała m.in. swój młyn, wiatrak i remizę. W roku szkolnym 1957/58 uruchomiono w czynie społecznym szkołę.

W następnym roku 1 nauczyciel uczył 31 uczniów w 4 klasowej szkole. W latach 70-tych szkołę jednak zamknięto. Dzieci obecnie uczą się w Stobrawie.

Dziś wieś liczy 272 mieszkańców. Znajdują się na jej terenie 3 niezwyklej urody kapliczki. Pierwsza, współczesna z 2003 r. z figurką św. Floriana, usytuowana na terenie gospodarstwa agroturystycznego „Lewandówka” jest stylizowana na kształt grotty. Kolejna, datowana na 2008 r., kapliczka wnękowa oraz kapliczka z lat 50-tych XX w. z figurką Matki Boskiej.



Wieś sąsiaduje z Odrą oraz z Borami Stobrawskimi. Podczas powodzi w 1997 roku była całkowicie zalana i zniszczona; stąd obecność wałów przeciwpowodziowych na terenach zalewowych, a także 2 mosty przerzucone przez Odrę oraz mniejszą rzekę Budkowiczankę.

Stare Kolnie to miejscowość atrakcyjna turystycznie. Położona w Stobrawskim Parku Krajobrazowym z rozwijającym się gospodarstwem agroturystycznym i skansenem maszyn rolniczych. W gospodarstwie tym wyrabiany jest żółty ser, który otrzymał wyróżnienie w Konkursie –

Tradycyjny Produkt Opolszczyzny. Odbywa się tu coroczne Święto Pieroga, organizowane podczas dożynek. Mieszkańcy przygotowują ów specjał sami i cenią jako jedno z najstarszych i niezwykle lubianych polskich dań. Chętnych do wzięcia udziału w konkursie na najciekawszy pierogowy przepis nigdy nie brakuje.

Stare Siołkowice



Wieś położona jest 20 km w kierunku północno-zachodnim od Opola, jest najstarszą z 12-tu miejscowości tworzących gminę.

Przymiotnik „Stare” przy nazwie, pojawia się dopiero w XVIII w. po założeniu Nowych Siołkowic. Miejscowość datowana jest na XIV w. Początkowo wieś podlegała parafii w Popielowie. Pierwszy kościół zbudowano ok. roku 1530. Przy kościele od XVI w. funkcjonowała szkoła. Zajęcie mieszkańcom dawała rzeka Odra oraz niezmierzone połacie lasów. Od bardzo dawna, napędzany

nurtem Krynicy, działał w Starych Siołkowicach aż do lat 60-tych XX w. młyn Do mielenia mąki służyły też 4 wiatraki. Pod koniec XIX w. wybudowano cegielnię. We wsi funkcjonowały 3 karczmy, najstarsza już od momentu powstania miejscowości.

Wieś w układzie przestrzennym reprezentuje owal. Główny owal nosił nazwę Gbure, dlatego że w przeważającej większości tę część wsi zamieszkiwali kmiecie (gbury). Wykształciła się również „dzielnica” rzemieślników zwana Gorki.

Wieś zaczęła się intensywnie rozwijać w końcu XVIII w. Powstały nowe dzielnice – Klapacz czy Zapłocie dodatkowo zabudowania parafialne oraz szkoła. W centralnej części wsi znajdują się pozostałości po dawnej remizie strażackiej.

Na terenie Siołkowic mamy 88 obiektów małej architektury sakralnej. Do Gminnej Ewidencji Zabytków wpisano wpisano 15 kapliczek z XIX i początku XX w. Najstarsza została wybudowana przy domu w 1860 r. W jej wnętrzu znajdował się obraz Matki Boskiej namalowany na blasze. Została zrujnowana, odremontowano ją później, jednak bez wszystkich detali.

Siołkowice, liczące ok. 2 tys. mieszkańców, mają swoją szkołę podstawową, do której uczęszcza 113 uczniów, przedszkole, filie biblioteczne i jedyne w gminie Publiczne Gimnazjum.



We wsi działają trzy zespoły: folklorystyczny „Siołkowiczanki” i dwa przy TSKN na Śląsku Opolskim- „Heimetmelodie” oraz dziecięcy „Wróble”. Wieś została wyróżniona w konkursie „Piękna wieś Opolska”.

Siołkowice często określane są kuźnią polskości. Stąd wywodzi się bowiem Jakub Kania (1872-1957), poeta i pisarz ludowy, gawędziarz, społecznik natchniony poezją Mickiewicza. Twórczość Kania nie rości sobie praw do miana wielkiej poezji patriotycznej lecz jest niewątpliwie świadectwem walki

z germanizacją na Śląsku. Swoje wspomnienia pisał gwarą. Pierwszy wybór jego wierszy ukazał się w roku 1931. Pozostały nieliczne rękopisy, część z nich znajduje się w Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

Stobrawa



Nazwa wsi pochodzi od wyrazu stober lub steber co oznacza słupek. Stobrawa była wsią rycerską należącą kolejno do kilku rodów. W XV w. prawdopodobnie powstał kościół, który był wielokrotnie przebudowywany a ostatecznie zniszczony podczas działań wojennych w roku 1945. Od XVIII w. funkcjonowała w Stobrawie szkoła. Obecna pochodzi z XIX w.

W miejscowości funkcjonowały tartak, cegielnia, fabryka pudełek do papierosów, kilka sklepów i barów, hotel oraz wielu rzemieślników oferujących swoje usługi (fryzjer, kowal, piekarz, masarz). Życie ludności koncentrowało się wokół dwóch rzek: Odry i mniejszej Stobrawy. Splawiano drewno. Po 1945 r. prawie wszystkich mieszkańców wysiedlono a ich miejsce zajęli repatrianci ze wschodnich terenów Polski.

Wieś obecnie zamieszkuje około pół tysiąca osób. Funkcjonuje tu 49 gospodarstw rolnych. Jest szkoła podstawowa wraz z oddziałem przedszkolnym i salą gimnastyczną, działają organizacje takie jak: Ochotnicza Straż Pożarna, Społeczne Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Stobrawa, Rybna i Stare Kolnie oraz Rada Sołecka.

Od roku 2003 wieś uczestniczy w Programie „Odnowa Wsi”, już na stałe zapisały się imprezy integrujące takie jak: Festyn Integrujący, czy też imprezy sportowe.



Duże znaczenie dla wsi Stobrawa ma czyste i nieskażone środowisko oraz położenie w Stobrowskim Parku Krajobrazowym. Polder Stobrawa-Rybna jest ważnym terenem z punktu widzenia ochrony środowiska i przyrody. Leży w centrum obszaru wymienianego jako biocentrum o randze międzynarodowej. Zajmuje ważne miejsce w europejskiej sieci ekologicznej, opracowanej przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody.

Bibliografia:

1. Blaski i cienie dawnych dziejów : historia **Popielowa** / Edward Żabski // Kurier Brzes. - 2002, nr 31, s. 12
2. Dzieje **Stobrawy** / Edward Żabski. - Fot. // Kurier Brzes. - 2001, nr 44, s. 12
3. Dzieje wsi **Rybna** / Edward Żabski. - Fot. // Kurier Brzes. - 2001, nr 47, s. 19
4. Dzieje wsi **Stare Kolnie** / Edward Żabski. - Fot. // Kurier Brzes. - 2001, nr 47, s. 13
5. Jak z **Popielowa** i Karłowic kiedyś pociągiem jeżdżono / Stanisława Szynkowski. - Fot. // Beczka. - 2011, nr 9, s. 4
6. Kapliczki i krzyże przydrożne gminy **Popielów** / [wstęp i red. tekstu Elżbieta Duszyńska ; tł. na jęz. niem. Anna Graca ; zdj. Monika Macioszek, Roman Macioszek, Gabriela Miller]. - Popielów : Gminna Biblioteka Publiczna, 2012.
7. Kronika **Popielowa** / według Karola Nerlicha proboszcza Popielowa ; [tł. tekstu niem. na jęz. pol. Agata Siara ; wstęp Monika Macioszek]. – Popielów : Gminna Biblioteka Publiczna, 2008. – 176 s.
8. Polski król z matecznika / Tadeusz Bednarczuk.- Opole : Wojewódzka Biblioteka Publiczna, 2005. (**Stare Siołkowice**)
9. Ponad 18 000 pierogów zjedzono w **Starych Kolniach**. - Fot. // Echo Gmin Opol. - 2011, nr 9, s. 25
10. Powiat opolski : szkice monograficzne / [aut. Jan Baron i in.] ; Instytut Śląski w Opolu. – Opole : IS, 1969. – 423 s.
11. Uchwała Nr XXXI/202/2009 Rady Gminy Popielów z dnia 18 czerwca 2009 r. w sprawie uchwalenia Gminnego Programu Opieki nad Zabytkami na lata 2009-2013 // Dziennik Urzędowy Województwa Opolskiego. – 2009, nr 56, poz. 941, s. 3923-3971
12. Z przeszłości **Popielowa** / Ernst Mittmann. - (Cz. 1-3) // Beczka. - 2011, nr 6, s. 11; nr 7, s. 11; nr 8, s. 11

W obiektywie bibliotecznym. Spotkania - wernisaże – jubileusze

Zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu

Wizyta bibliotekarzy z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu w Székesfehérvár (2-6.07.2012) Zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu.



członkowie opolskiej delegacji i pracownicy biblioteki w Székesfehérvár



**Wernisaż wystawy „Opolszczyzna oczami rosyjskiej malarki Iriny Zagoworczewej”
(2.07.2012) Zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu.**



Delegacja bibliotekarzy z Białogrodu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu.(24-29.06.2012) Zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu.



7. Wojewódzki Konkurs Recytatorski w Języku Angielskim dla Dzieci (22.06.2012)



Zdjęcia Beaty Śliwińskiej

Spotkanie z Tomaszem Różyckim w MBP w Opolu - maj 2012



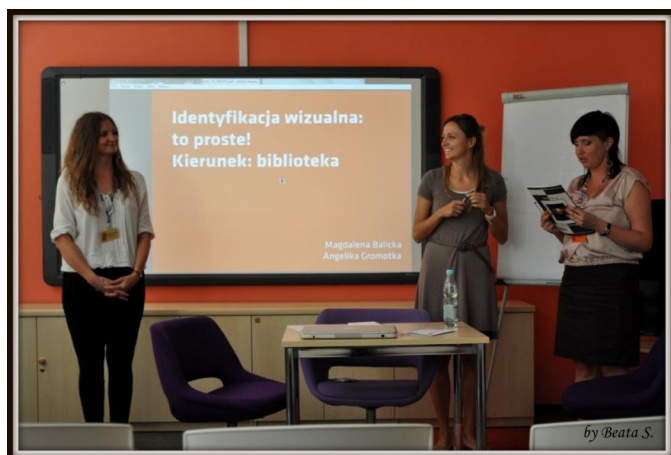
X Festiwal Nauki w Opolu – czerwiec 2012



Uniwersytet Opolski na X Festiwalu Nauki

SBP w Opolu na X Festiwalu Nauki

VII Forum Młodych Bibliotekarzy (wrzesień 2012)



MATERIAŁY NADESŁANE



STOWARZYSZENIE OCHRONY POLONIKÓW NIEMIECKICH

Internet: www.polonika.opole.pl

Opole, 10 września 2012 r.

ODEZWA

w sprawie potrzeby ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego

Polskie dziedzictwo kulturowe jest dobrem najwyższym, dlatego też należy się mu szczególne wsparcie i opieka. Jesteśmy wpisani w bogate dzieje Europy, świata. Kontynenty to nie tylko dobra geograficzno-polityczne, lecz także wspólnota pewnych wartości, tradycji, dziedzictwa narodów wchodzących w ich skład.

Polacy od lat byli narodem pielgrzymującym. Przez wieki poza granicami pozostawiali nie tylko groby swych przodków, ale także dorobek kulturowy i intelektualny. Żyjemy dziś w czasach odradzania zainteresowania społeczeństw swoim dziedzictwem kulturowo-tożsamościowym. Wiedza na ten temat jest jednak wciąż skromna, choć powstają już liczne instytucje zajmujące się jego dokumentowaniem i ochroną, także poza granicami Polski. Instytucje państwowe, naukowe, władze samorządowe zabiegają także o to, aby wspierać rozmaite inicjatywy popularyzujące tą tematykę w obszarze nauki i kultury itp.

Wiele inicjatyw jest jednak niezauważanych i pomijanych. Dlatego też ważną rolą nas wszystkich jest, aby o tych sprawach mówić i wspomagać tych, którzy często społecznie zabiegają o pielęgnację polskiego dziedzictwa kulturowego w różnych obszarach.

W Opolu z inicjatywy prof. Marii Kalczyńskiej oraz osób pochodzących ze środowisk polonijnych, naukowych, kulturowych rozwijana była szeroka działalność dokumentacji polskiego dziedzictwa kulturowego w kontekście problematyki Polonii niemieckiej.

W związku z tym, że z dniem 1.12 2012 r. zostanie zamknięty Gabinet Książki i Prasy Polskiej w Niemczech w PIN-Instytucie Śląskim w Opolu, w imieniu Zarządu i członków Stowarzyszenia Ochrony Poloników Niemieckich zwracamy się z serdeczną prośbą o wsparcie dla idei ocalenia funkcjonowania Gabinetu, jedynej takiej placówki w świecie.

Zadaniem statutowym naszej organizacji jest wspomaganie pracy Gabinetu, czego wielokrotnie dawaliśmy wyraz (konferencje, udział w polsko-niemieckich projektach, dotacje do publikacji). Zbierane pieczołowicie dokumenty mają wartość unikatową (wydawnictwa hipisowskie, solidarnościowe) i powinny być odpowiednio chronione

i popularyzowane. Świadczą one o dorobku kulturowym polskiej emigracji, uzupełniają zasoby i kolekcje Biblioteki Narodowej i innych instytucji tego typu.

Mamy nadzieję, że dzięki dobrej woli i życzliwości ludzkiej tego typu placówki będą mogły być zachowane jeszcze na długo i służyć dla dobra Polonii i polsko-niemieckich kontaktów kulturowych, nie tylko w Kraju.

Podpisany: Zarząd i członkowie Stowarzyszenia Ochrony Poloników Niemieckich

Adresaci: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Senat RP, Światowa Rada Badań nad Polonią, Światowe Forum Mediów Polonijnych, Stała Konferencja Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, Instytucje polonijne w Niemczech, Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, media krajowe, badacze Polonii i emigracji, polonofile, władze samorządowe.

Materiały szkoleniowe - program graficzny GIMP

W dniach 6-7 września br. w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu odbyło się szkolenie z obsługi programu graficznego GIMP.

GIMP (GNU Image Manipulation Program) jest darmową aplikacją, w której można dokonywać zaawansowanej obróbki zdjęć jak i tworzyć nowe obrazy wykorzystywane później choćby na stronach internetowych (banery, przyciski).

Program można pobrać bezpośrednio ze strony twórców GIMPA www.gimp.org, oraz przeróżnych portali udostępniających darmowe oprogramowanie (m.in. [dobreprogramy](http://dobreprogramy.pl) - www.dobreprogramy.pl)

Materiały szkoleniowe w formie tutoriala przedstawiającego podstawowe funkcje programu autorstwa Karoliny Jędrzycki dostępne w pliku PDF..